OBLICZA KOMUNIKACJI 10/2017
DOI: 10.19195/2083-5345.10.2

LUIZA RZYMOWSKA
ORCID: 0000-0002-2747-5108
Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny
Uniwersytet Wrocławski

# Sprawa honoru. Przemówienie Józefa Becka, wygłoszone 5 maja 1939 roku w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej, na tle zasad retoryki

## Abstrakt

Analiza przemówienia Józefa Becka z 5 maja 1939 roku pozwoliła ukazać jego cechy i unikalną wartość na różnych płaszczyznach aktu twórczego mówcy. Zgodnie z tą optyką artykuł został podzielony na siedem części. Pierwsza jest szkicem historycznym, rekonstrukcją okoliczności wystąpienia ministra spraw zagranicznych, druga — charakteryzuje Becka jako dyplomatę i pozwala zrozumieć, kto wystąpił w roli mówcy w zagrożonej wojną z Rzeszą Niemiec Polsce, trzecia — wprowadza w szczegóły przygotowania szefa dyplomacji do wygłoszenia zasadniczego *exposé*. Czwarta, piąta i szósta część to właściwa analiza przedstawionego słuchaczom tekstu oraz badanie, w jaki sposób mówca spełnił zasady sztuki retorycznej na kolejnych etapach tworzenia mowy jako tekstu do wygłoszenia, czyli w fazie inwencji, dyspozycji i elokucji. Siódma część z kolei stanowi krótkie podsumowanie realizacji etapów *memoria* i *actio*, czyli zapamiętania i wygłoszenia tekstu, w oparciu o zapis audiowizualny wystąpienia w Sejmie.

**Słowa kluczowe:** Józef Beck, sztuka retoryczna, przemówienie, mowa, *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *actio*, *memoria*.

## 1. Okoliczności wystąpienia

Przemówienie, będące całkowitym dziełem mówcy, jako słowo przygotowane dla słuchaczy i wygłoszone do słuchaczy, w istocie rozumiemy jako czyn mówcy. Sam zaś zapis tekstowy to jedynie problematyczne świadectwo tego czynu — owego działania w żywym kontakcie z publicznością. Pisałam w książce *U źródeł pojmowania retoryki*:

> Nie myślimy o mówcy wyłącznie: „twórca mowy" ani nawet „twórca wygłoszenia mowy". Myślmy o nim, że coś uczynił, sprawił, że — wystąpił z mową. Myślimy o wygłoszeniu nie jak


© for this edition by CNS

> o uczynieniu tekstu, o jego realizacji, lecz jak o uczestnictwie w jakiejś sprawie, jak o stworzeniu pewnej sytuacji, w której doniosłą rolę odgrywa słowo. (Rzymowska 2013: 118)

Siła retoryczna przemówienia Józefa Becka, wygłoszonego na plenarnym posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej 5 maja 1939 roku, była ogromna ze względu na nadzwyczajne okoliczności wystąpienia.

5 stycznia w Berchtesgaden na spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Polski kanclerz III Rzeszy Adolf Hitler potwierdził postulaty wysunięte przez szefa dyplomacji Niemiec Joachima von Ribbentropa w rozmowie z ambasadorem Józefem Lipskim 24 października 1938 roku. Były to: przyłączenie Gdańska do Rzeszy, wytyczenie eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przez Pomorze, przystąpienie Polski do Paktu Antykominternowskiego (podpisanego przez Niemcy i Japonię 31 listopada 1936 roku), wzajemna gwarancja granic, przedłużenie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji do 25 lat, zawarcie klauzuli konsultacyjnej.

6 stycznia na spotkaniu w Monachium Ribbentrop próbował nakłonić Becka do przyjęcia tej oferty. 8 stycznia w Warszawie na Zamku Królewskim miało miejsce spotkanie prezydenta Rzeczpospolitej Ignacego Mościckiego, generalnego inspektora sił zbrojnych marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i ministra spraw zagranicznych. Zebrani postanowili nie ulegać naciskom Niemiec. Minister przekazał Ribbentropowi oficjalną odmowę w tej sprawie 26 stycznia w Warszawie, a 1 marca Polska podpisała wymianę gwarancji wstępnych do podpisania paktu o wspólnej obronie z Wielką Brytanią i z Francją. O sytuacji tej historycznej odmowy pisze Marek Piotr Deszczyński:

> Rzeczpospolita, odmawiając zawarcia z III Rzeszą sojuszu przeciwko Związkowi Sowieckiemu i nie godząc się na ustępstwa terytorialne, stała się najpierw, obok Wielkiej Brytanii i Francji, członkiem koalicji mającej powstrzymać Adolfa Hitlera. Decyzję w tej sprawie podjęli jednomyślnie prezydent Ignacy Mościcki, dowódca sił zbrojnych marszałek Edward Śmigły-Rydz i szef dyplomacji Józef Beck. Zaaprobowały ją rząd i parlament, a poparła przeważająca większość społeczeństwa. Wkrótce służby wywiadowcze Francji i Wielkiej Brytanii otrzymały bezpłatnie polski system łamania niemieckich szyfrów radiowych za pomocą repliki maszyny Enigma. Podczas wojny dało to obozowi Sprzymierzonych nieocenioną przewagę nad blokiem „Osi". (www1)

Marek Kornat interesująco charakteryzuje ten bieg wypadków:

> Po Monachium w Warszawie panował głęboki sceptycyzm, że Polska może uzyskać jakąkolwiek pomoc od mocarstw na wypadek zagrożenia swego bezpieczeństwa. W lutym 1939 r. mówiło się o podróży Becka do Londynu, która w końcu nie doszła do skutku. Miesiąc później Niemcy opanowali Czechosłowację, co zmusiło Wielką Brytanię do porzucenia polityki ustępstw i przejścia do polityki powstrzymywania Niemiec. Środkiem tej polityki stały się gwarancje — otworzyła się możliwość zbliżenia polsko-brytyjskiego. Obydwa państwa zawarły dwustronne porozumienia. Do marca 1939 r. Beck był przekonany, że los Polski był obojętny Wielkiej Brytanii i Francji. Później doszedł do wniosku, że oferta gwarancyjna jest poważną koncepcją polityczną. To nie jest tak, że Brytyjczycy, dając Polsce gwarancje, sprowokowali wojnę. Hitler planował już w marcu 1939 r. definitywnie załatwić stosunki z Polską — albo dyplomatycznie, albo siłą, ale zawsze na jego warunkach. Zamierzał swoje żądania przedstawić Beckowi po raz ostatni. (www2)

Tym samym zostały zniszczone nadzieje Hitlera na pokonanie Związku Sowieckiego uderzeniem ze wschodu i z zachodu (strategia generała Karla Haushoffera).


© for this edition by CNS

28 kwietnia kanclerz Niemiec w przemówieniu w Reichstagu zarzucił państwom broniącym ustaleń z traktatu wersalskiego podżeganie do wojny, wypowiedział polsko-niemiecką deklarację o nieagresji z 1934 oraz brytyjsko-niemiecki układ morski z 1935 roku.

Wystąpienie ministra spraw zagranicznych w dniu 5 maja 1939 roku miało zatem określić Polaków wobec antytezy „wojna i pokój", sama mowa jednak nie mogła wojny powstrzymać ani rozpętać, lecz jako wypowiedź sejmowa miała nadać kształt oficjalnemu stanowisku rządu polskiego wobec roszczeń Rzeszy. Najtrafniej wskazać więc na performatywny charakter przemówienia Józefa Becka.

Kornat zaznacza:

> Wojna była nieuchronna, pytanie było, czy Polska będzie się biła samotnie, czy też w koalicji. Beck sprawił, że stała się ona faktem, ale nikt nie mógł osiągnąć tego, żeby przestrzegano gwarancji wojskowych. Gdyby mocarstwa zachodnie nie udzieliły gwarancji, to Polska też walczyłaby w obronie niepodległości — taka była wola rządu i narodu. (www2)

Mówca był zatem wyrazicielem woli większości. Historyk stanowczo podkreśla, że społeczeństwo polskie „przyjęłoby ustępstwa przed Niemcami jako nieodwołalną katastrofę. To nie byłaby ugoda, a kapitulacja. Beck okazałby się zdrajcą" (www2).

W odbiorze analizowanej tutaj mowy, zarówno historycznym, jak i współczesnym, należy wyróżnić odbiorcę prymarnego i sekundarnego, zgodnie z zaleceniem Jerzego Ziomka (zob. Ziomek 2000: 19 n). Poza odbiorcą prymarnym, sformułowanym w tekście mowy, czyli posłami zapełniającymi salę posiedzeń sejmowych, *exposé* ministra miało też odbiorców sekundarnych, gdyż było kierowane do opinii publicznej w kraju i na świecie za pośrednictwem obecnych na sali dziennikarzy. Mogli odbierać tę mowę wszyscy Polacy; wysłuchali jej, prawdopodobnie przez radio, Adolf Hitler i rząd Rzeszy oraz przedstawiciele rządów Europy. Odbierał ją również szeroki krąg czytelników gazet z różnych krajów.

Ziomek zwraca też uwagę, że jeśli mowa jest zapisana, odbiorcą sekundarnym są wszyscy czytelnicy, także potomni. Tym bardziej gdy jest to wypowiedź „o zamierzonej wadze społecznej" — politycznej, moralnej (Ziomek 2000: 20). Dziś odbiorcami sekundarnymi mowy Józefa Becka są współcześni czytelnicy tego tekstu oraz internauci, którzy komentują fragmenty przemówienia dostępne na kanale YouTube. Ten nowy odbiór mowy Becka jest ciekawym zjawiskiem: komentarze internautów są w takim stopniu nasycone emocjami, jakby *exposé* było pierwszą i bezpośrednią przyczyną agresji Niemiec na Polskę w 1939 roku. Przewijają się w nich na ogół nierzetelne oceny polityki zagranicznej Polski międzywojennej, obarczanie ministra całkowitą odpowiedzialnością za wybuch drugiej wojny światowej czy symulacje zdarzeń, które nastąpiłyby, gdyby Polska przyłączyła się do nazistowskich Niemiec, przeciw Francji i Anglii, jak też przeciw Rosji. Tworzenie alternatywnej historii Polski — zawierającej sojusz z Hitlerem — to także domena ekspertów[1]. Układ ten

[1] Słynna jest książka Piotra Zychowicza *Pakt Ribbentrop–Beck, czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Radziecki*, rozwijająca tezy Józefa Cata-Mackiewicza i ukazująca sojusz z Anglią i Francją jako największy błąd Becka, a przejściowy sojusz z III Rzeszą jako niewykorzystane


© for this edition by CNS

czyniłby jednak Polskę nie tylko wasalem, lecz „wręcz kolonią Niemiec" (www2). Kornat zaznacza brak możliwości zawarcia sojuszu z Niemcami po to, by go wkrótce zerwać, i przypomina o Lebensraum — teorii zakładającej konieczność wysiedlenia, wynarodowienia i wymordowania mieszkańców ziem leżących na wschód od Niemiec:

> Istnienie niepodległej Polski kłóciło się z niemiecką ideą przestrzeni życiowej. Historyk nic nie może powiedzieć o miejscu Polski w Europie Hitlera, gdyby doszło do zwycięstwa Niemiec w II wojnie światowej. (www2)

Dodatkowe światło rzuca na te kwestie książka Eugeniusza Cezarego Króla pt. *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, napisana w nurcie historiograficznych badań nad stereotypami narodowymi. Autor pokazał, jak aparat propagandowy NSDAP, a od 1933 roku III Rzesza Niemiecka kreowały wizerunek Polski i Polaków w ścisłym powiązaniu z przemianami w niemieckiej polityce zagranicznej. Dzięki temu możemy lepiej zrozumieć, że atak na Polskę był starannie przygotowywany nie tylko w sensie militarnym[2].

W przeciwieństwie do rzetelnych badań alternatywne historie Polski nie mają wartości naukowej, podkreślają jednak tragizm wydarzeń 1939 roku, napędzanych po raz pierwszy w historii światowej czynnikami w dużej mierze irracjonalnymi, szerokim strumieniem wylewającymi się ze źródła ideologii nazistowskiej. Nie można zapominać o tym, że te same osoby, które do pewnego momentu wydawały się dyplomatom polskim partnerami do rozmów, od chwili rozpoczęcia wojny stosowały terror i organizowały masowe ludobójstwo[3]. Tragizm zaś wojny

---

ocalenie narodu polskiego. Znana jest również teza Pawła Wieczorkowicza o celowości zawarcia sojuszu Polski z nazistowskimi Niemcami i sensie wsparcia Hitlera w wojnie ze Związkiem Sowieckim czy wypowiedzi Bogusława Wołoszańskiego o zmarnowanej szansie Polski. Jednakże nawet zdaniem Cata-Mackiewicza sojusz z Hitlerem doprowadziłby do zwasalizowania Polski.

[2] Do 1934 roku powielano negatywny wizerunek Polski utrwalony w świadomości Niemców od końca XVIII wieku — Polski jako narodu zacofanego cywilizacyjnie i gospodarczo, niezdolnego do posiadania własnego państwa. Zarazem ujawniano agresywne roszczenia wobec Pomorza z Gdańskiem i Górnego Śląska. Z kolei podpisanie polsko-niemieckiego traktatu o nieagresji w 1934 roku generowało wizerunek Polaków zdolnych do porozumienia z Niemcami, wbrew woli przedstawianych wówczas negatywnie Anglii i Francji. Zwrot antypolski nastąpił latem 1939 roku, gdy władze niemieckie szykowały się do wojny z Polską — towarzyszył temu zwiększony nakład publikacji o takich treściach. Dawny negatywny wizerunek Polski został poszerzony o argument niższości rasowej Polaków, powodującej skłonność do zbrodniczych zachowań wobec pokojowo nastawionych Niemców (zob. Król 2006).

[3] Słowa Adolfa Hitlera z 22 sierpnia 1939 roku podczas narady dowódców, w przededniu podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow, nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że Rzesza była gotowa do pogwałcenia wszelkich traktatów: „Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem. Celem musi być nie dotarcie do jakiejś oznaczonej linii, lecz zniszczenie żywej siły. Nawet gdyby wojna miała wybuchnąć na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być pierwszym naszym zadaniem. Decyzja musi być natychmiastowa ze względu na porę roku. Podam dla celów propagandowych jakąś przyczynę wybuchu wojny. Mniejsza z tym, czy będzie ona wiarygodna, czy nie. Zwycięzcy nikt nie pyta, czy powiedział prawdę, czy też nie. W sprawach związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny nie decyduje prawo, lecz zwycięstwo. Bądźcie bez litości, bądźcie brutalni" (Stanisławska red. 1965: 33).


© for this edition by CNS

obronnej z września 1939 roku wiązał się z faktem nieoczekiwanego osamotnienia Polski[4].

Warto przypomnieć, że Hitler wezwał sztab armii niemieckiej do opracowania strategicznego planu wojny z Polską pod kryptonimem *Fall Weiss* już 11 kwietnia 1939 roku — po polsko-brytyjskiej umowie z 6 kwietnia 1939 roku. Celem planowanej przez Niemcy wojny błyskawicznej (*Blitzkrieg*) miało być przełamanie polskiej obrony, okrążenie i zniszczenie głównych sił przeciwnika, a następnie koncentryczne uderzenie ze Śląska, Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego w kierunku Warszawy. Ponieważ dowództwo Wehrmachtu dysponowało półtorakrotną ogólną przewagą liczebną oraz dwu- do pięciokrotną w artylerii, wozach bojowych i samolotach, nowoczesnym uzbrojeniu i sprzęcie, mogło zakładać osiągnięcie w ciągu tygodnia linii Narwi, Wisły oraz Sanu i zniszczenie armii polskiej. Długość granicy polsko-niemieckiej, liczącej po zajęciu przez III Rzeszę Moraw i wkroczeniu niemieckich wojsk na Słowację ok. 1600 kilometrów, umożliwiała zaatakowanie Polski z trzech stron: zachodu, północy i południa. Jednocześnie Luftwaffe miało bombardować szlaki komunikacyjne, zgrupowania wojsk polskich oraz dokonywać nalotów na większość miast.

Ze względu na rangę tych wydarzeń nie sposób zrezygnować z refleksji, że wszystkie dramatyczne okoliczności i położenie Polski między państwami dwóch dyktatorów czynią Becka w dniu 5 maja 1939 roku mówcą w wyjątkowo trudnej i obciążającej psychicznie sytuacji, nasyconej uczuciem odpowiedzialności. Działając celowo, Beck został poddany wyjątkowej próbie charakteru.

Dla Karla Jaspersa „być w sytuacji oznacza działać celowo, potykając się o granice, jakie wyznaczają świat i nasze przyrodzone właściwości" (Jaspers 1978: 187). Jak pisze Karolina Rozmarynowska, „sytuacja obejmuje zatem rzeczywistość obdarzoną określonym sensem — fizycznym i psychicznym, który dla człowieka może oznaczać korzyść lub stratę, szansę lub ograniczenie" (Rozmarynowska 2012: 166). Człowiek rozwija w niej swoje indywidualne cechy charakteru. Z kolei sytuacja graniczna w rozumieniu Jaspersowskim to taka, w której jednostka, ogarnięta czymś nieprzewidywalnym, doświadcza „nieobecności absolutu" (Rudziński 1980: 62). Ne ma się do czego odwołać, brakuje znanych z życia codziennego norm w roli regulatorów postępowania, a zarazem odczuwalna jest nieuchronność walki i cierpienia, nieuniknioność odpowiedzialności, wzięcia winy na siebie oraz nieuchronność śmierci

[4] O faktycznym wówczas osamotnieniu Polski pisze Deszczyński: „Rzeczpospolita przyjęła na siebie pierwsze uderzenie przeważających sił nieprzyjaciela, wiążąc je w walce. Alianci uzyskali przez to szansę zadania Niemcom rozstrzygającego ciosu na Zachodzie i szybkiego zakończenia konfliktu. Londyn i Paryż nie wykorzystały tej możliwości. Ograniczyły się do wypowiedzenia wojny, odkładając generalną ofensywę na moment bliżej nieokreślony. Polska walczyła więc samotnie, najpierw z niemieckim, a od 17 września także z sowieckim agresorem. Lecz w ciągu pięciotygodniowej kampanii zdołała zadać Niemcom poważne straty materiałowe, których uzupełnienie wymagało czasu. Jednocześnie, wobec szybkiego nadejścia zimy, Hitler musiał odłożyć atak na Francję, jak się potem okazało, aż o osiem miesięcy. Utracił przez to możliwość rozpoczęcia wojny ze Związkiem Sowieckim już w 1940 r." Cyt. za: www1.


© for this edition by CNS

(Jaspers 1978: 188). Trafnie ujmuje ten punkt egzystencjalnej refleksji filozofa Rozmarynowska: „Istota sytuacji granicznych jako takich polega na tym, że jednostka zostaje pozbawiona podstaw, fundamentów, oparcia. Wynika to z kruchości bytu empirycznego, która z kolei ma źródło w jego antynomicznej strukturze. Antynomie to sprzeczności, których nie da się przezwyciężyć" (Rozmarynowska 2012: 170). Według Jaspersa antynomie mogą być rozwiązywane tylko w sposób skończony, gdyż całość bytu jest przeniknięta sprzecznościami (Jaspers 1978: 237). „Sytuacje graniczne śmierci, cierpienia, walki i winy ukazują poszczególne antynomie, a ich wspólne podłoże tkwi właśnie w antynomicznej strukturze bytu" (Rozmarynowska 2012: 170). Dla Jaspersa „jest ona uświadamiana jako beznadziejna marność w świecie i jako brak podstaw dla woli poszukującej tego, co definitywnie słuszne" (Jaspers 1978: 237). Dążeniu człowieka ku jakiejś wartości towarzyszy zatem jednocześnie przymus zgody na coś niechcianego. „Sprzeczności są ze sobą tak powiązane, że jednostka nie może odrzucić czegoś negatywnego, nie rezygnując tym samym z tego, co ma wartość, np. wolność wiąże się z zależnością, przynależność z samotnością, a egzystencja z bytem empirycznym" (Rozmarynowska 2012: 170).

Nie możemy wniknąć w samodoświadczenie mówcy, lecz bez wątpienia praca dyplomatyczna nad kształtem państwa w niespokojnych czasach była związana z poznawaniem i przeżywaniem antynomii, które odsłaniają się w doświadczeniu granicznym. Czy zatem doświadczenie wygłoszenia tej mowy było doświadczeniem granicznym? Czy sam mówca widział położenie Polski tragicznie?

Choć Kornat twierdzi, że „Beck był zbyt ufny w siłę polskich sił zbrojnych" (www2), to jednak w czasie gdy Niemcy rozszerzały zbrojenia ponad normę swego dotychczasowego nielegalnego stanu przygotowań, a Rosja uchylała się od wszelkich prób kontroli swego przygotowania, szef dyplomacji polskiej z przytomnością umysłu przyznawał:

> My, jako państwo między tymi dwoma mocarstwami położone, a w dodatku ze względu na swe ubóstwo materialne pozostające ciągle jeszcze w tyle w dziedzinie technicznego rozwoju zbrojeń, nie możemy zrobić żadnej koncesji w stosunku do naszej swobody działania, nie mogąc nawet zatrzymać się na istniejącym *status quo*. (Beck 2014: 31 n.)

Należy przy tym zauważyć, że w chwili wygłaszania przemówienia Beck nie był świadom stopnia zagrożenia Polski ze strony Związku Sowieckiego — a taka świadomość bez wątpienia stawiałaby mówcę 5 maja 1939 roku w sytuacji granicznej. Do roku 1939 minister raczej nie przewidywał groźby wojny Polski z Niemcami, choć w 1933 roku marszałek Piłsudski rozważał wojnę prewencyjną przeciw Niemcom, usuwającą zagrożenie z ich strony w przyszłości. Sugestie możliwości wspólnego uderzenia na Rzeszę z Francją zostały jednak odrzucone. Jak pisze Kornat,

> Beck zakładał, że Niemcy w dobrej wierze dochowają układu o nieagresji z Polską. To nie naiwność, a racjonalny pogląd. Polska szanowała porozumienie z Niemcami, więc nic nie wskazywało na możliwość wojny, przynajmniej w optyce Becka. Bardziej podejrzliwy był marszałek Śmigły-Rydz. Sytuacja się zmieniła w marcu 1939 r., po odrzuceniu żądań Hitlera. W tym czasie Polska uzyskała gwarancje mocarstw zachodnich. Beck był zdania, że szanse wybuchu wojny


© for this edition by CNS

> wynoszą 50 procent na 50 procent. Skłaniał się ku temu, że Hitler nie pragnie walczyć na dwa fronty. Jednak po porozumieniu Berlin-Moskwa, okazało się, że były to oczekiwania pozbawione podstaw. (www2)

Błędne założenie ministra spraw zagranicznych niestety dotyczyło także sytuacji na wschodzie:

> Beck uważał, że skoro Polska w nadchodzącej wojnie będzie walczyła w koalicji z Wielką Brytanią i Francją, to ZSRS nie odważy się na atak. Zakładał, że wojna będzie trwała długo, a państwo sowieckie będzie początkowo neutralne. Tego założenia nie obaliły docierające do Warszawy od stycznia 1939 r. pogłoski o możliwości zbliżenia Berlin-Moskwa. Zostały one zinterpretowane jako element wojny psychologicznej prowadzonej przeciwko Polsce przez Niemcy. Uważano w MSZ, że pogłoski te mają służyć wywarciu nacisku na Polskę, aby ją moralnie rozbroić, zastraszyć i skłonić do kapitulacji (podporządkowania się Niemcom) jeszcze przed wybuchem wojny. W związku tym konsekwentnie odrzucano możliwość zbliżenia sowiecko-niemieckiego aż po dzień 23 sierpnia 1939 r. (www2)

Nie świadczy to o niedocenianiu przeciwnika — raczej o nieprzewidywalności tajnego porozumienia Hitlera i Stalina w sprawie Polski. Historycy dziś potwierdzają, że „na pewno rząd polski nie zdawał sobie sprawy z tego, że do paktu została dołączona tajna klauzula przewidująca rozbiór Polski. O tym postanowieniu wiedziały tylko służby dyplomatyczne Francji, USA i Włoch" (www2).

## 2. Tożsamość mówcy

Interesuje nas zatem twórca mowy: Józef Beck. Urodzony w Warszawie 4 października 1894 roku, pochodził z ziemiaństwa wschodnio-kresowego, był synem prawnika i działacza niepodległościowego Józefa Becka i Bronisławy z domu Łuczkowskiej, wywodzącej się z rodziny unickiej. W atmosferę tego domu, z jego etosem patriotyczno-demokratycznym, wprowadza czytelników Paweł Samuś w książce *Minister Józef Beck. Dzieciństwo i lata młodzieńcze* (Samuś 2016).

W dzieciństwie Józef mieszkał wraz z rodziną kolejno w Rydze, we Lwowie i w Limanowej na Podhalu. Liceum ukończył w Krakowie, studia — na wydziale budowy maszyn na Politechnice Lwowskiej, w Wiedniu zaś studiował w Akademii Handlu Zagranicznego. W 1913 roku poznał Józefa Piłsudzkiego i wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, aby później służyć w szeregach Legionów Polskich. Był Szefem Oddziału II Sztabu Generalnego w Polsce, członkiem polskich misji wojskowych w Rumunii i na Węgrzech, uczestnikiem konferencji brukselskiej w 1921 roku oraz przez dwa lata — attaché wojskowym we Francji. W 1924 roku, będąc znów w czynnej służbie wojskowej, awansował na stopień podpułkownika. Poparł zamach majowy i wkrótce po nim pełnił funkcję szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Od roku 1930 był wiceministrem spraw zagranicznych, a z powodu zastrzeżeń Piłsudskiego do pracy ministra Augusta Zalewskiego został jego następcą w 1932 roku. Sprawował urząd ministra spraw zagranicznych do września 1939 roku.


© for this edition by CNS

Po niemieckim i sowieckim ataku na Polskę, jak wielu dostojników państwowych i oficerów, przekroczył granicę z Rumunią. Ponieważ nie podpisał deklaracji o zrzeczeniu się uprawnień rządu polskiego, został internowany. Nie udało mu się uciec. W tym czasie skupił się na pisaniu tekstów, które później weszły w skład *Ostatniego Raportu*, rodzaju pamiętnika. Warunki internowania przyspieszyły rozwój gruźlicy u Becka. Zmarł w Stanesti w 1944 roku. Jego prochy sprowadzono z Bukaresztu do Polski w 1991 roku i pochowano na Cmentarzu Powązkowskim.

W polityce zagranicznej Beck realizował linię wyznaczoną i sformułowaną przez Józefa Piłsudskiego, w którym widział wielkość, mądrość i przenikliwość, a też po jego śmierci kierował się pozostawionymi przez Marszałka wskazówkami, wykonując jego polityczny testament[5]. Minister nie chciał stracić z oczu zwłaszcza trzech spraw: suwerenności, podmiotowości i niepodzielności terytorialnej Polski[6]. Starał się wzmocnić jej pozycję przez sojusz z mocarstwami zachodnimi, przy czym większą sympatią darzył Anglików niż Francuzów. Co ciekawe, także w obliczu najazdu z dwóch stron Beck nie uważał, że to koniec państwowości Polski — raczej że to początek walki Polaków. Mówił wtedy do Naczelnego Wodza Edwarda Śmigłego-Rydza, że „trzeba utrzymać nasze miejsce w ramach koalicji — miejsce partnera, nie obiektu" (Gadziński 2014: 1).

Beck był szczególnie ceniony przez Piłsudskiego, ale też w notatce ambasady Stanów Zjednoczonych, gdzie zostało opisanych 30 pracowników MSZ, jako jedyny został określony słowami: „wybitnie zdolny człowiek". Bez wątpienia minister potrafił myśleć niezależnie. Politykę zachowania równowagi z dwóch stron Polski pogłębiał następującym rozumieniem sytuacji, poświadczonym w *Ostatnim Raporcie*:

> Chodziło o to, aby było wiadomo, że bezpośrednie kontakty, rozmowy i układy z każdym z naszych dużych sąsiadów miały wyjaśnić jednie pozytywne cele, to jest poprawę warunków życia

[5] Michał Gadziński pisze, co charakteryzowało tę linię w polityce zagranicznej: „Podstawowym jej dogmatem było przekonanie o konieczności ułożenia sobie bezpośrednich stosunków z sąsiadami. Drugim — świadomość rażącej nierównowagi w zabezpieczeniu przebiegu granic w Europie wschodniej i zachodniej wskutek układu z Locarno. Cała polityka Becka opierała się na przekonaniu o konieczności ułożenia sobie stosunków z wielkimi sąsiadami — Niemcami i Związkiem Sowieckim. Cel ten został osiągnięty w roku 1934, kiedy to podpisano deklarację o nieagresji z Niemcami oraz przedłużono okres obowiązywania analogicznej deklaracji polsko-sowieckiej. Po tym sukcesie jako aksjomat polityki polskiej przyjęto konieczność zachowania równowagi i *równej odległości* pomiędzy obydwoma sąsiednimi państwami. Nie wchodziło w grę sprzymierzenie się z jednym przeciwko drugiemu, niechętnie podchodziła też Polska do ewentualnych układów bezpieczeństwa zbiorowego z układem jednego tylko z tych państw w obawie, że zaangażowanie w nie mogłoby nadszarpnąć stosunki z drugim sąsiadem" (Gadziński 2014: 4 n.).

[6] Kornat podsumowuje: „Działalność dyplomatyczna Becka konsekwentnie umacniała pozycję Polski w hierarchii międzynarodowej. Jego posunięcia były zrozumiałe: dla polityki podtrzymywania poprawnych stosunków z Niemcami, tak długo jak to możliwe, nie było żadnej alternatywy. Beck był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Przygotował się do funkcji szefa resortu spraw zagranicznych w najlepszej szkole, jaką można sobie wymarzyć — na stanowisku »prawej ręki« marszałka Piłsudskiego, jednego z największych mężów stanu w historii Polski. Przeszedł niezwykłą szkołę uczenia się polskiej racji stanu". Cyt. za: www2.


© for this edition by CNS

w tej części Europy, a nie mogły być interpretowane jako podporządkowanie polityki polskiej ani wpływom Berlina, ani Moskwy. Poświęcone było dużo wysiłków dla dobrego utrzymania takiej formy, niezbędnej w moim głębokim przekonaniu, potwierdzonym całkowicie opinią Marszałka Piłsudskiego. Inne związanie, bądź to z Niemcami, bądź z Rosją, mogłoby nas nieuchronnie prowadzić do jakichś działań politycznych lub nawet konfliktów wojennych, nie mających nic wspólnego z istotnymi interesami Polski, a mogących z naszego państwa uczynić tylko teren starcia się obcych interesów. (Beck 2014: 26)

W tym samym tekście podkreślał też:

Bez względu na to, czy się ten nasz system komuś podobał w świecie, czy też nie — było niewątpliwe, że budził on powszechny szacunek. Jeśli nawet w prasie tego czy owego kraju insynuowano nam najróżniejsze chytrości, których polityka polska nie szukała, to z drugiej strony gabinety europejskie były zmuszone spojrzeć nowymi oczyma na Warszawę. (Beck 2014: 41)

Minister bardzo wyraźnie definiował pozycję Polski w życiu międzynarodowym:

Na próby komplementów pod adresem Polski zaczynających się tradycyjnie od słów: *La Pologne, en tant qu'une grande puissance* — odpowiadałem konsekwentnie, że Polska nie jest wielkim mocarstwem, w tym rozumieniu, że nie prowadzi polityki światowej — jest natomiast państwem, które ma politykę własną, i nie może być przedmiotem międzynarodowych handlów politycznych, *par ce que s'est un pays, qui se respecte* (*jako że jest krajem, który się ceni*). (Beck 2014: 30)

O sobie samym pisał:

Dbałem zawsze konsekwentnie o zachowanie tego stylu w polskiej polityce, uważając go za równie celowy w naszej pracy, jak i odpowiadający najlepszym tradycjom naszej myśli politycznej. (Beck 2014: 31)

Scenę międzynarodową widział dynamicznie; czytamy na przykład:

Polityka międzynarodowa nie zna stabilizacji i jest w ciągłym ruchu, a ludzie upierają się za każdym razem, ażeby tak skomplikowane zagadnienie załatwić w każdej poszczególnej fazie zmieniających się koniunktur jakimś jednym sposobem — raz na zawsze, co jest oczywistą niemożliwością. (Beck 2014: 16)

Beck uważał, że objął tekę ministra spraw zagranicznych w niełatwych okolicznościach. Zasady polityki polskiej nie ulegały zmianie w latach 1933–1935, chodziło jednak o dostosowanie się do potrzeb ogólnej sytuacji. Tę charakteryzuje minister jako kryzys instytucji międzynarodowych. Dla świata były kontrowersyjne zwłaszcza poglądy Marszałka na sprawy Europy Wschodniej i jego nieufność wobec Rosji, lecz przecież Beck był pierwszym ministrem europejskim, który przybył do Moskwy (Beck 2014: 40).

Praca dyplomaty wymagała wielkiego wysiłku intelektualnego, przenikliwości i nieustannego korygowania błędów, a także szybkiej orientacji w zmieniającym się układzie sił. Beck pisze:

Głównym zagadnieniem, które zarysowało się w początkach mojej pracy jako ministra, było nowe oblicze stosunków polsko-niemieckich. W Niemczech szedł szybko ku władzy ruch narodowosocjalistyczny pod przewodnictwem Adolfa Hitlera, wykazując wielką dynamikę i zapowiadając nowy etap w życiu Rzeszy. (Beck 2014: 16 n.)


© for this edition by CNS

Minister rozmyślnie wybiera pewien rodzaj działania, odrzucając niepoważne przekonanie wielu dyplomatów, że Hitler to tylko „krótkotrwałe nieporozumienie":

> Ja osobiście poza śledzeniem polityki wszystkich mocarstw zachodnich posługiwałem się z jednej strony myśleniem generalnym, a poza tym szukałem dla każdej myśli sprawdzianu praktycznego. Wychodząc z istotnego zawsze założenia, że „wszystko na świecie robią ludzie" — starałem się zbadać sposób myślenia nowych kierowników Rzeszy, których opinia europejska przedstawiała tylko z animozją, bez gruntownego zrozumienia procesu dokonywającego się w Niemczech. (Beck 2014: 20)

W podsumowaniu Kornata zaś można przeczytać:

> Polska polityka w latach 30. XX wieku przyniosła wyraźny awans Polski w hierarchii międzynarodowej — w porównaniu np. z latami 20., kiedy to brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur Balfour mówił, że nikt nie wie, jaka jest polska polityka zagraniczna. W czasach, gdy szefem MSZ był Beck, polska polityka była zdefiniowana — była to polityka równowagi i każdy o tym wiedział. (www2)

Z kolei za błąd polityki ministra uważa się przede wszystkim kształtowanie relacji z Czechosłowacją. Zajęcie Zaolzia przez armię polską w 1938 roku spowodowało bardzo nieprzychylną reakcję mocarstw zachodnich, uważających Polskę za uczestnika niemieckiego rozbioru Czechosłowacji.

> Polska miała złe stosunki z Czechosłowacją. Beck nie doceniał wagi czynnika czechosłowackiego dla stabilizacji polskiej granicy południowej. W marcu 1939 r., kiedy to Niemcy wkroczyli do tego kraju, Polska została okrążona przez III Rzeszę także i od południa. (www2)

Wygłoszenie mowy sejmowej w dniu 5 maja 1939 roku przez polskiego patriotę i dyplomatę poprzedzał więc intensywny okres pracy w ministerstwie spraw zagranicznych. Beck skoncentrował się na swojej pracy, w której najważniejszym ćwiczeniem komunikacji były rozmowy gabinetowe. Stworzenie znakomitego przemówienia, gdyż za takie osiągnięcie uchodzi analizowana tutaj mowa, nie było zatem związane z wielkim doświadczeniem oratorskim, lecz z kompetencjami dyplomaty i doskonałym wyczuciem okoliczności wystąpienia (w tradycji retorycznej na umiejętność skutecznego przekonywania składają się trzy dyspozycje: wyczucie psychologiczne, sprawność logiczna i uczciwość).

## 3. Przygotowania do *exposé*

W sztuce retorycznej ważne miejsce zajmuje sekwencyjny i metodyczny akt twórczy mówcy, w retoryce grecko-rzymskiej ujęty w pięć faz (tylko trzy pierwsze są kreacją tekstową): od wynalezienia przedmiotu myśli (*inventio*) przez ułożenie myśli (*dispositio*), do wysłowienia myśli (*elocutio*) i następnie od zapamiętania słów (*memoria*) do wygłoszenia słów (*actio*, *pronuntiatio*). Pisałam o istocie twórczości retorycznej, że:

> Dziełem mówcy jest nie tylko proces bezpośredniego przekonywania, nie tylko samo wystąpienie i wygłoszenie mowy. Dziełem mówcy może być także proces przygotowywania wersji,


© for this edition by CNS

> wariantów mowy jako całości czy samej argumentacji, które nie zostają wygłoszone, z których mówca podczas wystąpienia rezygnuje. Każda z tych wersji jest przygotowana do ostatecznego wyboru: argumentu, toposu, wstępu, zakończenia itd., czyli najbardziej stosownych elementów mowy w danym zdarzeniu retorycznym; stosownych do przedmiotu mowy, do umiejętności mówcy, ale i stosownych ze względu na słuchacza. (Rzymowska 2013: 118)

Przestrzegana surowo przez Demostenesa zasada pouczająca mówcę, aby nigdy nie przemawiał bez przygotowania, przenika całą retorykę grecko-rzymską, ukształtowaną w kulturze europejskiej. O tym, że Beck przygotowywał się do wygłoszenia, świadczą fragmenty, które możemy odnaleźć w cytowanym wcześniej *Ostatnim raporcie*. Jest to cenne źródło do badań przedwrześniowej historii Polski, raport dyplomatyczny o pewnych cechach pamiętnika, pisany przez Becka w Rumunii od 1939 do 1943 roku. Składają się na ten dokument trzy szkice: *Preliminaria do wojny 1939 roku*, *Komentarze do dyplomatycznej historii wojny 1939 roku* oraz *Dwadzieścia lat polityki międzynarodowej. Fragmenty studium*.

Beck pisze, że polityka polska

> z trudem znajdowała zrozumienie w innych krajach, przywykłych w owym czasie do grubych lub skomplikowanych bardzo gier i gierek dyplomatycznych. […] Stąd też prasa europejska roiła się od najbardziej fantastycznych pogłosek przy każdym polskim posunięciu dyplomatycznym. (Beck 2014: 27)

W tym miejscu podkreśla swoje nastawienie na spełnienie jednej z trzech podstawowych zasad retorycznych: zasady funkcjonalności wypowiedzi. Mieści się tutaj dążenie do otwartości w komunikacji z równoczesnym zachowaniem spokoju, staranie o wyjaśnienie sprawy i zarazem rzeczowość wystąpienia. Z kolei refleksja nad niezrozumieniem „rzeczy prostych" przez odbiorców mówi o praktyce rozpoznawania audytorium i rozważania stopnia wiarygodności problemu retorycznego, czyli o typowych czynnościach inwencyjnych podejmowanych przez ministra:

> We wszystkich *exposé* parlamentarnych wyjaśniałem te rzeczy bardzo otwarcie, ale ludzie najtrudniej rozumieją rzeczy proste. Na ciągłe wyjaśnienia i *dementi* prasowe nie było czasu po prostu, byłoby to zresztą bezcelowe. Kontentowaliśmy się pozaparlamentarnymi wyjaśnieniami przeznaczonymi przede wszystkim dla opinii polskiej, dobrą pamięcią o tym, ażeby na czas i dokładnie poinformować tych partnerów ze świata międzynarodowego, z którymi łączyły nas umowy albo przyjaźń, a którzy mogli być zainteresowani w zamierzeniach przez nasz rząd przedsiębranych. Dlatego też obiektywny obserwator musiałby stwierdzić w owym okresie, że w przeciwieństwie do tumultu czynionego przez prasę tego czy owego kraju, z Francją czy Czechami na czele, wypowiedzenie się czynników oficjalnych w Polsce było spokojne i rzeczowe. (Beck 2014: 27)

Z tego unikania prasy powstał zarzut historyków, że Beck „za mało komunikował się z opinią zewnętrzną […]. Dla niego polityka zagraniczna była działaniem czysto gabinetowym. To była raczej wada w dobie społeczeństwa masowego i coraz większej roli opinii publicznej" (www2).

Tymczasem źródła pokazują, że Beck przemawiał wielokrotnie. W 1938 roku, nakładem Gebethnera i Wolffa — wydawnictwa w Warszawie, ukazały się jego *Przemówienia, deklaracje i wywiady* z lat 1931–1937. Książka zawiera wystąpienia Becka


© for this edition by CNS

na stanowisku podsekretarza stanu oraz ministra spraw zagranicznych, wydawcy pominęli zaś mowy o charakterze tajnym czy poufnym, a takie wygłaszał wielokrotnie na tajnych posiedzeniach Ligi Narodów. Nie mamy więc raczej podstaw, by wierzyć słowom Marka Kornata, że Beck „bardzo nie lubił publicznie przemawiać, choć przeszedł do historii jako mówca, który w przełomowej chwili przemawiał w sejmie 5 maja 1939 r." (www2).

Tekst przemówienia sejmowego z 5 maja 1939 roku znamy ze stenograficznego protokołu z posiedzeń Sejmu i Senatu (zob. Beck 2006: 63–67). W *Ostatnim Raporcie* zaś czytamy o długotrwałych przygotowaniach do tego wystąpienia, nie tyle związanych z poszukiwaniem najlepszych środków wyrażenia myśli, ile podyktowanych określoną strategią polityczną Becka, reagującego — w swojej ocenie roztropnie — na kolejne decyzje kanclerza Niemiec. Tym samym — zgodnie z regułami retoryki — minister dokonywał rozpoznania audytorium, w tym wypadku odbiorcy sekundarnego mowy i przeciwnika politycznego. Na te przewidywania nakłada się jednak optymalizacja zachowań mówcy, dyktowana przez obyczaje dyplomacji Anglii i Francji, które Beck, częściowo świadom skali rychłego konfliktu, musiał brać pod uwagę.

> Prasa niemiecka i wiadomości z kół dyplomatycznych zapowiadały publiczne wystąpienia kanclerza Hitlera w związku z sytuacją europejską. Widoczne było, że Hitler i rząd rzeszy unikają przy tym jakichkolwiek kontaktów z nami.
>
> Z mej strony miałem sytuację wewnętrzno-polityczną dość obciążoną przez fakt, że w czasie budżetowej sesji parlamentu uchylałem się od zasadniczego *exposé*, uważałem jednak, że sytuacja międzynarodowa, a w szczególności stosunki polsko-niemieckie są tak niebezpieczne, że wszelkie wypowiadanie opinii generalnej o położeniu może być nieostrożne i wolałem się narazić na zarzuty w kraju, niż skompromitować interesy naszej polityki zagranicznej. Brałem także pod uwagę, że w Niemczech u kanclerza Hitlera obok interesów merytorycznych grają dużą rolę interesy sztucznego prestiżu. Już 4 stycznia w Berchtesgaden mogłem wyczuć ze strony Hitlera ambicje organizowania nie tylko Niemiec, ale Europy, a może być i świata!
>
> W tych warunkach wolałem zostawić mu pierwsze słowo, zarówno ze względu na taktykę w stosunkach polsko-niemieckich, jak i na przywiązanie świata anglosaskiego i Francji do szczególnej ostrożności w dziedzinie tak zwanej odpowiedzialności za wojnę, i to nie tylko w meritum, ale i w zewnętrznych formach przedstawienia sprawy. (Beck 2014: 139)

Zbliża się jednak moment nieodwołalny. Minister odnotowuje w *Ostatnim raporcie*:

> 28 kwietnia 1939 roku kanclerz Hitler w swojej mowie przedstawił żądanie włączenia Gdańska do Rzeszy i eksterytorialności autostrady przez Pomorze jako zadania nie podlegającego dyskusji, a w dodatku jako żądania: „w przeszłości raz tylko postawionego". (Beck 2014: 139)

W tym miejscu definiuje cel swojego wystąpienia:

> Odczekawszy nadzwyczajne zwołanie Izb Poselskich, zdecydowałem się postawić całość sprawy wobec Niemiec, wobec obywateli Rzeczypospolitej i wobec świata w syntetycznym ujęciu. Po raz pierwszy wypadło mi wyjść ze świadomie narzuconego sobie węższego omawiania polityki polskiej, którą starałem się oddzielić od doktrynalnych i imperialistycznych zapędów wielkich


© for this edition by CNS

> mocarstw i, w przeczuciu wielkiego zasadniczego starcia idei i interesów, postawić naszą metodę w ramach kryzysu grożącego całej Europie. Pragnąłem unikać zlokalizowania naszych najbardziej żywotnych zagadnień i raz jeszcze miałem na myśli, że tylko jasne postawienie sprawy może być bądź to ostatnim środkiem zapobiegawczym, bądź też drogą do zaangażowania sil naszego kraju w ramach wielkiej wojny koalicyjnej. (Beck 2014: 140)

Po tej rekonstrukcji kontekstu historycznego wolno już przejść do analizy przedstawionego publiczności tekstu i ukazania jego wartości na różnych płaszczyznach aktu twórczego mówcy. Interesujące jest, w jaki sposób mówca spełnia zalecenia sztuki retorycznej na kolejnych etapach postępowania mówcy. Ze względu na obszerność szczegółów prezentuję tu jedynie szkic wybranych zagadnień *partes artis* retoryki w przemówieniu Becka — nie kompleksową analizę.

## 4. Spełnienie zasad *inventio*

Ustalenie właściwego tematu to pierwsze czynności inwencyjne. Wynajdywaniu tematu i przedmiotu myśli zaś towarzyszy zawsze w naturalny sposób gromadzenie materiału. Retoryczna inwencja, dokonująca się poprzez wybór tematu, a wraz z jego ustaleniem — dobór argumentów, toposów i środków emocjonalnych (decyzja o wywołaniu lub wyciszeniu rozmaitych afektów), bez wątpienia wymaga przemyślenia przez mówcę proporcji, jakie chciałby wyznaczyć trzem funkcjom mówienia: funkcji informacyjno-pouczającej (*docere*), funkcji zniewalającej (*movere*) i funkcji estetycznej (*delectare*), pamiętając o tym, że tylko zespolenie trzech funkcji decyduje o skuteczności przekonywania. Potrójna funkcja retoryki to w istocie odniesienie wypowiedzi oratorskiej do trzech głównych sfer ludzkiego poznania, odczuwania i przeżywania: do rozumu (*logos*), woli (*ethos*) i uczuć (*pathos*).

Proporcja ustalona przez Becka — twórcę tekstu mowy — stanowi spełnienie zalecenia Cycerona, aby w wygłaszanej mowie dać pierwszeństwo funkcji informująco-pouczającej, a dwie pozostałe dyskretnie ukryć. Przemówienie Becka jest bowiem powściągliwe, utrzymane w tonie dyplomatycznym, niesłychanie rzeczowym, sprawozdawczym, a jednak rozmieszczone oszczędnie w tekście mocne akcenty najgłębiej poruszyły słuchaczy. Świadectwem tej powściągliwości jest na przykład — chyba nieprzypadkowa — rezygnacja ze stosowania uczuciowo zabarwionego słowa „ojczyzna". Minister mówi o Polsce. Aż do zakończenia broni się przed patosem, a przecież oddziałuje na sferę wolicjonalną i emocjonalną audytorium także we wcześniejszych częściach przemówienia. Ważne jest, że nie następuje tutaj identyfikacja wrogów i sprzymierzeńców politycznych Polski na poziomie językowym. O rządzie Rzeszy i jego kanclerzu wypowiada się Beck trzynaście razy, starannie unikając przywołania imienia i nazwiska „Adolf Hitler" czy choćby sformułowania „marszałek Hitler", choć tak właśnie nazywa go w *Ostatnim Raporcie*. Wybrane do stosowania w przemówieniu — wybrane świadomie, gdyż konsekwentnie powta-


© for this edition by CNS

rzane — formy grzecznościowe „pan kanclerz Rzeszy niemieckiej" i krótsza: „pan kanclerz Rzeszy" (jeden raz pojawia się „pan kanclerz") nie mają ironicznego charakteru, lecz tchną atmosferą protokołu dyplomatycznego, a zarazem neutralizują siłę postaci Hitlera i osłabiają to, na czym kanclerzowi szczególnie zależało, a o czym Beck wiedział: jego prestiż. Otwartą kwestią jest namysł nad tym, czy nazwisko „Hitler" mogło już wtedy wywoływać poczucie zagrożenia w audytorium lub nawet widmowy obraz wojny w wyobraźni słuchaczy.

Bez wątpienia Beck jest daleki od napastliwości w swojej mowie, a to odróżnia tę wypowiedź od przesyconego agresją wobec Polski przemówienia Hitlera z 28 kwietnia. Mówca zyskuje wrażenie podmiotowości i siły poprzez ujawnianie opanowania i stanowczości; tym samym wpisuje się w konwencję retoryki humanizującej, chroniącej komunikację międzyludzką przed skutkami konfliktów i przechodzeniem do przemocy. Najostrzejszy i gorzki ton pojawia się w trzeciej wypowiedzi argumentacyjnej wieńczącej dowodzenie.

O tym, że mówca swoim słowem skłaniał wolę słuchaczy zgromadzonych w Sejmie Polskim ku obronie niezależności ojczyzny, i o tym, że wywoływał żywe reakcje uczuciowe słuchaczy, a nie tylko podtrzymywał ich uwagę, świadczy zapis audiowizualny wystąpienia Becka (wygłoszenie tekstu omówię na dalszych stronach). W retorycznej organizacji tekstu zaś możemy śledzić celowość świadczącą o zamiarze odwołania się do wszystkich trzech sfer.

Odwołanie się do rozumu słuchaczy następuje poprzez staranny dobór argumentów. Minister zebrał i przedstawił dowody wspierające tezę, że rząd polski nie może się zgodzić na żądania niemieckie. Przedstawione w nich rozumowanie jest kierowane do słuchaczy nie po to, by ich przekonywać do sensu odmowy wobec żądań kanclerza, ale aby pokazać im logikę stanowiska rządu polskiego i uczynić ją nieodpartą. Przesłanki zostały zgrupowane wokół trzech konkluzji: 1) Polska nie zgadza się na aneksję Gdańska; 2) Polska nie zgadza się na „korytarz" przez województwo pomorskie; 3) Polska nie zgadza się na żadne jednostronne żądania. W ten sposób zostały obmyślone — i zapewne na kolejnym etapie uporządkowane kompozycyjnie — trzy dłuższe wypowiedzi argumentacyjne.

Dobrane przez Becka argumenty są — według klasyfikacji Chaïma Perelmana — oparte na strukturze rzeczywistości i jak większość tego typu dowodów odwołują się do związków następstwa, przede wszystkim do relacji przyczynowo-skutkowych. Służą przedstawieniu stanowiska Polski wobec roszczeń Hitlera, wyjaśnieniu szczegółów, a poprzez wplecione w dowodzenie pytania retoryczne: „O co właściwie chodzi?" kierują uwagę audytorium na przyczynę zagrożenia wojną: nieuczciwe zamiary kanclerza Rzeszy, bezwzględną grę polityczną, ekspansję na wschód (Perelman 2002: 97 n). W trzeciej wypowiedzi argumentacyjnej minister wskazuje trzykrotnie na aluzyjność wypowiedzi przedstawicieli rządu Rzeszy.

Z kolei do woli słuchaczy skierowane jest całe zakończenie, z wprowadzeniem wartości aksjologicznej — pojęcia honoru. Choć wiązało się ono z polską kulturą szlachecką, było zakorzenienie w etosie rycerskim, wywodzącym się z kultury


© for this edition by CNS

helleńskiej[7], i obecne w Polsce od późnego średniowiecza. Nawiązywali do niego w swojej twórczości Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp Szarzyński i Łukasz Górnicki. Etos rycerski wpłynął również na kształtowanie wzorca wojownika sarmackiego. W pamiętniku Stanisława Żółkiewskiego *Początek i progres wojny moskiewskiej* z 1612 roku znajdujemy takie cechy moralne hetmana, jak absolutna lojalność wobec króla, poświęcenie dla służby państwowej, honor, humanitaryzm i tolerancja. Towarzyszą im też: nowożytne wykształcenie humanistyczne, świadomość tradycji rycerskiej, przywiązanie do chrześcijańskiego systemu etycznego (Urban 2001: 47–50).

Honor, definiowany w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, jako 'godność osobista, dobre imię, cześć, uczciwość, ambicja' (www3), występuje też w polszczyźnie w związku frazeologicznym „punkt honoru" ('to, co rozstrzyga o czyimś honorze', na przykład punktem honoru mogła być czyjaś wolność). Beck w swojej mowie łączy pojęcie honoru z trzema najważniejszymi dla siebie sprawami: suwerennością, podmiotowością i niepodzielnością terytorialną Polski. Poczucie honoru konsoliduje Polaków, ale też wszystkich ludzi kierujących się w swoich narodach tą samą wartością — ludzi, z którymi Polacy mogliby odczuwać więź. W polskiej kulturze oratorskiej XVII wieku szlachecka wspólnota rodowa trwa ponad czasem jednostkowego życia (Barłowska 2001: 30), tu — wobec zagrożenia wojną — wspólnota honoru ma trwać ponad czasem jednego pokolenia, a może także ponad indywidualnością narodową.

Honor zostaje jednakże zestawiony z inną wartością, do której „zważenia" wzywa Hitler — z pokojem. Poprzez logiczne wskazanie, że zdanie o pokoju może być prawdziwe lub fałszywe, mówca dokonuje retorycznego pomniejszenia wartości wskazanej przez przeciwnika. Co więcej, pokazuje tę wartość nie jako dobrostan możliwy do udzielenia Polsce przez Rzeszę, ale jako cel pracy polskiej dyplomacji, którą mówca reprezentuje. Tym samym audytorium może odczuć, że to Polska uwierzytelnia wartość pokoju — zarówno w sensie: czyni ją wiarygodną, jak i w sensie: sprawdza jej autentyczność. Bardzo dobrym zabiegiem jest zatem rzeczowe zdefiniowanie warunków istnienia pokoju między dwoma narodami i dwukrotne wprowadzenie przymiotnika „pokojowy", a następnie powrót do zwięzłego określenia wartości pokoju. W toku tego rozumowania leksem „pokój" zostaje powtórzony sześciokrotnie w krótkim fragmencie tekstu mowy. Zwróćmy uwagę, że występuje pięciokrotnie w mianowniku, a po raz ostatni — w dopełniaczu. Na jego miejsce wchodzi wyraz „honor" w mianowniku — nieoczekiwanie wyświetla w umysłach słuchaczy ideał, z którym nie można polemizować. Zgodnie z niejednoznaczną naturą redundancji (zob. Ziomek 2000: 153) częste powtarzanie wyrazu „pokój" nie wzmacnia pozytywnego odbioru tego motywu, lecz przeciwnie — osłabia go i ostatecznie „przesila" w zmianie formy gramatycznej wyrazu:

[7] Arystoteles skonstruował wzór człowieka „słusznie dumnego" — *megalópsychos*, leżący u podstaw etosu rycerskiego. Cechy tego etosu pojawiają się już jednak w eposach homeryckich. Stagirycie przypisuje się też sformułowanie pojęcia honoru.


© for this edition by CNS

> Motywem dla zwarcia takiego układu byłoby słowo „**pokój**", które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.
>
> **Pokój** jest na pewno celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: *primo*, **pokojowe** zamiary; *secundo*, **pokojowe** metody postępowania. Jeżeli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie uprzednio zasady, są możliwe. Gdyby do takich rozmów doszło — to rząd polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.
>
> **Pokój** jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na **pokój** zasługuje. Ale **pokój**, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia **pokoju** [podkr. autorki] za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor[8].

Odwołanie się do pokoju jako celu pracy dyplomacji polskiej to odwołanie się do cennej wartości: bezspornie to, co uzyskane z większym trudem, ma większą wartość. Jak pokazuje Maria Barłowska, tak była przedstawiana w retoryce sarmackiej wolność: na przykład w mowach Jakuba Sobieskiego, marszałka poselskiego. Sarmackie *loci communes* kodowały podstawowe wartości: „wolność, równość, umiłowanie Ojczyzny oraz chroniące ją prawa i obowiązki. Dlatego tak często odwołują się do schematu definicji, że ustalają podstawowe dla wspólnoty znaczenia, pozwalają jej zdefiniować siebie" (Barłowska 2011: 41n).

Ale jeśli porównywać z sobą dwie wartości, to cenniejsza okaże się ta, która jest celem sama dla siebie, od tej, która jest tylko środkiem do osiągnięcia czegoś (Barłowska 2011: 38). Rozumowanie to sięga *Retoryki* Arystotelesa i jego zaleceń odnośnie do poszukiwania źródła argumentów w mowach doradczych. Reguła wpływu psychologicznego na słuchaczy mówi: to, co audytorium uzna za własne, przyjmie z największą chęcią. Najłatwiej przychodzi nam zgodzić się na to, co uznajemy za własne. Nie chodziło przecież o zawłaszczenie pojęcia honoru jedynie dla Polaków, wyłącznie dla nich, lecz o pokazanie, że ta wartość określa ten naród najpełniej, najgłębiej. Przywołanie jej w ostatnim zdaniu, po rozważaniu wartości pokoju, wywołuje zaskoczenie — nieocenione w perswazji. Dla słuchaczy nie jest oczywiste, że po zdaniach na temat pokoju usłyszą zdanie ewokujące inną wartość.

Warto też zauważyć, że Beck nie użył pojęcia honoru w połączeniu „Honor i Ojczyzna" — dewizie znajdującej się na sztandarach Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, a wprowadzonej ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 roku (historia sięga jeszcze czasów napoleońskich; dewiza „Bóg, Honor, Ojczyzna" jest późniejsza). Świadomie skoncentrował słuchaczy wokół jednej wartości — najbardziej personalistycznej, czyli takiej, która pomaga powołać się zarówno na godność jednostki, jak i całej wspólnoty. Odwołał się do poczucia tej wspólnoty za pomocą językowej identyfikacji (Lichański 2017: 34). Pojęcie honoru jest bowiem powiązane z pojęciem ludzkiej godności, poprzez odniesienie do moralno-społecznych zalet osoby lub grupy osób — zalet będących przedmiotem uznania ze strony innych ludzi (Ślipko 2005: 328 n),

[8] Całość cytowanej mowy czytelnik znajdzie w załączniku.


© for this edition by CNS

i co najważniejsze — pisze Tadeusz Ślipko, honor „w pewnym sensie jest niepodatny na akty naruszenia go ze strony innego człowieka" (Ślipko 2005: 329), zasadza się bowiem na czysto wewnętrznych wartościach osoby. „Toteż naruszenie cudzego honoru może mieć miejsce tylko w sferze jego zewnętrznych przejawów" (Ślipko 2005: 329). Zestawienie wartości pokoju i honoru właśnie dlatego jest tak trafne, że pokój można naruszyć w każdym sensie, natomiast honor — tylko w słowie, symbolu lub geście poprzez obelgę lub zniewagę, wyrażającą brak uznania i chęć poniżenia.

Mówca zastosował w tym fragmencie topos z definicji, a następnie topos z przeciwieństwa: cenny pokój i bezcenny honor. Podczas gdy pokój i honor przeciwieństwami nie są, cenne i bezcenne to toposy przeciwne, to *contraria*, tak jak dobro i zło. Teoretycy retoryki uważali, że skoro proces przekonywania ma charakter dialektyczny, to toposy antytetyczne należą do najważniejszych środków perswazji, silnie uwydatniających jej przedmiot. Wyraźnie zależało mówcy na wykreowaniu takiej myśli, której echo będzie jeszcze brzmiało w przyszłości, która będzie powtarzana ze względu na swoją siłę argumentacyjną.

Strona niemiecka też odwoływała się do pojęcia honoru, lecz wypadało to słabiej. Ideologia nazistowska wykorzystywała etos rycerski obłudnie. 9 listopada 1935 roku Heinrich Himmler, autor katalogu rozkazów regulujących postępowanie eskadr Schutzstaffel, wprowadził „prawo honorowe", które zobowiązywało członków SS do obrony swojego „honoru przez użycie broni", czyli także do pojedynków (Longerich 2014: 387) — sprawy sporne w tej kwestii rozstrzygał Hitler. Beck zdaje się pamiętać mowę kanclerza Niemiec z 23 marca 1933 roku. Adolf Hitler wykrzykuje wówczas w Reichstagu słowa: „Honor narodu, honor naszej armii, idea wolności muszą stać się dla narodu niemieckiego znowu święte! Naród niemiecki chce żyć w pokoju ze światem" (Hitler 2006: 15). Przy założeniu, że audytorium zna tamto przemówienie, istotnie warto było rozdzielić pojęcie pokoju i pojęcie honoru.

Na pytanie, czy mówca dokonuje tego rodzaju wyborów na etapie inwencji świadomie, czy nieświadomie, należy odpowiedzieć, że topika niezmiennie jest zapisem uznawanej wizji świata, przyjmowanego systemu wartości. Mając charakter formalno-logiczny, toposy zawsze niosą element treściowy. Bardzo ciekawa wydaje się przy tym rezygnacja Becka z toposów ze świadectw i z toposów z przykładów. W praktyce oratorskiej w przełomowych momentach dziejowych sięgano w Polsce po elementy fabuły biblijnej, po wydarzenia z historii starożytnej i historii Polski, po mitologię grecką i rzymską. Ale prawdą jest, że w tym przemówieniu minister nie musi pozyskiwać słuchacza dla siebie. Odnosi się głównie do teraźniejszości, ewentualnie do niedawnej przeszłości, i nieznacznie wybiega w przyszłość. Także w ten sposób realizuje topos skromności. Być może przez ten budzący respekt minimalizm oratorski przeziera nie tylko chęć uniknięcia maniery czy fałszywego tonu, lecz również inwencyjny zamysł poprowadzenia słuchacza ku patosowi zakończenia (jego szatę stylistyczną przedstawię na kolejnych stronach). Banalność egzemplifikacyjna bywa w istocie bardzo szkodliwa.

Znakomitym pomysłem wydaje się też nieodwoływanie się do czynnika boskiego, ani w formie apostrofy, ani toposu — mimo że groźba wybuchu wojny upraw-


© for this edition by CNS

niała do tego mówcę, mimo że swobodnie korzystał z tych środków mentor Becka: marszałek Piłsudski. Odbiorcą sekundarnym mowy był jednak Adolf Hitler, w swoich propagandowych wystąpieniach używający motywów religijnych w sposób groteskowy. O metafizyce minister milczy — w tej grze retorycznej, zdaje się, celowo.

Odwołanie się do uczuć słuchaczy w przemówieniu osiąga Beck przede wszystkim poprzez konkretne aspekty elokucji, o czym będzie mowa później. W tym miejscu należy natomiast wymienić afekty, czyli uczucia perswazyjne, które prawdopodobnie mówca pragnął wzbudzić w słuchaczach, a które znajdują się w katalogu afektów w sztuce retoryki: miłość do ojczyzny, pragnienie suwerenności, nadzieja i odwaga, być może żal i smutek z powodu zagrożenia swobody narodu polskiego w samostanowieniu politycznym. Mowa wydaje się pełna taktu, nie przekracza granic wytyczonych przez teoretyków sztuki przekonywania, przykładowo nie zachęca do uczuć destrukcyjnych: zwątpienia czy rozpaczy. Niemniej jednak wypowiedzi na temat działań kanclerza są stanowcze, zawierają sprzeciw — w trzeciej wypowiedzi argumentacyjnej mówca wręcz polemizuje z kanclerzem, niekiedy może zbyt nerwowo. Mówca nie kryje chęci demaskowania gry politycznej Hitlera z rządem Polski przed opinią publiczną. Mogło to wzbudzać afekty nienawiści do strony niemieckiej i wzgardy dla kanclerza, uczucia te nie są jednak wzniecane silnie, raczej pobudzana jest duma narodowa. Przez całe przemówienie przewijają się akcenty dumy i odrzucenia lęku przed reakcjami kanclerza: w opowiadaniu, w jego części drugiej, w odparciu zarzutów i w argumentacji, aby kulminować w najsilniej zabarwionej emocjonalnie części — w zakończeniu. Akcenty są jednak rozłożone w taki sposób, że mowa — niezależnie od oceny merytorycznej — sprawia wrażenie „sprawiedliwej".

Perswazja emocjonalna zastosowana przez mówcę jest zgodna z inwencyjnymi regułami dotyczącymi wzbudzania uczuć słuchaczy i trzema zasadami retorycznymi: organiczności, stosowności i funkcjonalności. Po pierwsze, dobrane środki emocjonalne zostały ściśle zharmonizowane z tematem wystąpienia. Po drugie, są umieszczone w tekście przemówienia zgodnie z zasadą organiczności, a najsilniej wyrażone uczucia znajdują się w zakończeniu (tak jak zawsze zalecano). Po trzecie, wzbudzane uczucia były stosownie dostosowane do okoliczności, psychologicznie umotywowane i noszące cechy naturalności, zarejestrowany odbiór mowy jest bowiem żywiołowy, lecz nie histeryczny. Po czwarte, napięcie emocjonalne zostało precyzyjne wymierzone przez mówcę, bez niepotrzebnej jego eskalacji. Po piąte, wszystkie środki emocjonalne były traktowane w przemówieniu pomocniczo, a wzbudzenie afektów zebranych w Sejmie słuchaczy nie było jedynym celem Becka (zob. Korolko 1998: 77 n.).

Warto jeszcze spostrzec, że — zapewne zgodnie z zamysłem inwencyjnym — wystąpienie ministra respektuje regułę harmonii rodzajów retorycznych splatającą się z regułą jedności funkcji wypowiedzi, mówiącą o naturalnym harmonizowaniu trzech rodzajów retorycznych w jednej mowie. Istotnie, mowa Becka jest zarazem obroną suwerenności Polski i pochwałą honoru Polaków, a też zawiera typowe dla rodzaju deliberatywnego dowodzenie wartościujące, utwierdzające Polaków w konieczności odmowy wobec żądań Rzeszy i stanowiące z tymi żądaniami polemikę.


© for this edition by CNS

Najważniejsze jednak założenie sztuki inwencyjnej to takie zredagowanie mowy, żeby materiał inwencyjny odpowiadał sztuce układu. Należy się zatem teraz zastanowić, w jaki sposób mówca spełnił zalecenia dotyczące kompozycji mowy.

## 5. Spełnienie zasad *dispositio*

Elżbieta Dutka pisze o *dispositio*, czyli o funkcjonalnym ułożeniu wynalezionych elementów mowy:

> Kompozycja posiada przede wszystkim wymiar praktyczny. Dzięki przestrzeganiu jej zasad wypowiedź zyskuje jasność, przejrzystość, a także kształt estetyczny, ułatwiający zrozumienie, wzruszenie, zachwycenie mową. Natomiast naruszenie reguł na ogół utrudnia komunikację, ale może także wprowadzić efekt zaskoczenia, przyciągnąć uwagę czytelnika (słuchacza), sprawić, że tekst zapadnie pamięć, wywoła wrażenie estetyczne […]. Kompozycja wiąże się zatem z refleksją na temat mechanizmów tworzenia i odbioru tekstów, „mówi" zarówno o nadawcy, jak i o adresacie oraz o związanych z wypowiedzią oczekiwaniach i założeniach. (Dutka 2015: 77)

W ukształtowaniu kompozycyjnym swojego przemówienia Beck dążył do ułatwienia komunikacji z dużą grupą słuchaczy zebranych w sali Sejmu Polskiego. Im większe jest audytorium, tym trudniejszy odbiór dłuższego tekstu: słuchacze w większej grupie mają bowiem silniejszą tendencję do rozpraszania indywidualnej uwagi. Bardzo wiele wówczas zależy od kompozycji mowy. Co prawda w tym wypadku pozytywny wpływ na stopień natężenia uwagi odbiorów miały okoliczności zdarzenia retorycznego, niemniej jednak słuchacz w napięciu emocjonalnym jest też skłonny do pewnego rozdrażnienia, a przejrzystość wygłoszonego tekstu, jego klarowna budowa takim stanom przeciwdziała. Chodzi przede wszystkim o wyświetlenie w umyśle odbiorcy linii konstrukcyjnej tekstu, uzmysłowienie tego, w jakim kierunku i w jaki sposób mowa się rozwija, choćby poprzez sygnalizowanie granic jej części, czyli uwydatnienie kolejnych etapów kompozycji, sposobu organizacji tekstu. W ten sposób zostaje spełniona zasada organiczności.

Kompozycja mowy sejmowej Becka jest dużym osiągnięciem oratorskim (jej układ odzwierciedlam w zapisie mowy w załączniku do artykułu). Mówca zastosował porządek naturalny z jedną modyfikacją artystyczną: odparcie zarzutów przesunął przed argumentację. Właśnie taka zmiana w *ordo naturalis* była zalecana przy tematach kontrowersyjnych dla słuchaczy, wymagających usunięcia ich uprzedzeń do tematu. W tym jednak wypadku zmiana kolejności została podyktowana niewątpliwie chęcią dyskusji ze stanowiskiem Adolfa Hitlera i ze względu na niego — jako najważniejszego spośród odbiorców sekundarnych — Beck chciał najpierw rozprawić się demonstracyjnie z zarzutem dotyczącym zawarcia przez Polskę porozumienia z Anglią. Poza tym w tekście odnajdziemy „klasyczny" pięcioczęściowy układ mowy: wstęp i opowiadanie poprzedzają odparcie zarzutów i argumentację, po której następuje zakończenie. Wybór *ordo naturalis* dla skomponowania przemówienia nie musi wskazywać na to, że jego twórca uczył się sztuki retorycznej i był świadomy zastosowanego


© for this edition by CNS

układu — jest to układ optymalny, często wybierany instynktownie w naszym kręgu kulturowym w wypowiedziach perswazyjnych, odzwierciedlający zdolność do logicznego układania toku mowy, która ma przekonywać. Jest to wszak kompozycja, pisze Mieczysław Korolko, „polegająca na zgodności następstwa poszczególnych elementów mowy z naturalnym tokiem wypowiedzi" (Korolko 1998: 82).

Wstęp jest zwyczajny, nacechowany prostotą — jakby w celu zniwelowania napięcia wywoływanego przez okoliczności wygłoszenia, przez zagrożenie wojną. Zwrócenie uwagi słuchaczy na bezpośrednie okoliczności ma na celu pozyskanie ich życzliwości dla mówcy w tym sensie, że Beck usprawiedliwia się z opóźniania *exposé*. Ostatnie zdanie wstępu, zgodnie z zaleceniami sztuki, ma pewne cechy przedłożenia (*propositio*): jest tutaj formułą jednoznaczną i stosowną, choć nie w pełni funkcjonalną. Spełnia bowiem jedynie funkcję sygnału poważnych zmian w polskiej polityce międzynarodowej, mówca zaś nie wyraża i nie kładzie tu głównej myśli. Właściwie główna myśl mowy została zawarta w jej zakończeniu — jej uroczyste wypowiedzenie było niesłychanie ważne ze względów moralnych i musiało zostać przesunięte na koniec. Z kolei możliwy ekwiwalent zdania „Jeśli o nas chodzi — zaszły wydarzenia bardzo poważne": „Jesteśmy zagrożeni wojną z Niemcami" mógłby wbrew regułom sztuki wywołać uczucie rozpaczy w słuchaczach, a też zapewne nie odpowiadałby dyplomatycznej formacji mówcy i jego osobowości. Wstęp z takim przedłożeniem należy więc uznać za stosowny, skromny i zwięzły, choć nie wydaje się tak starannie przygotowany jak dalsze części mowy.

Opowiadanie, czyli objaśnienie okoliczności sprawy, dzieli się na dwie części. Pierwsza jest bardzo precyzyjnie zbudowana, tworzy ją bowiem opis współpracy z Anglią, zakończonej korzystnym porozumieniem, krótkie objaśnienie jego wartości, zapewnienie o poparciu Francji i powiadomienie o nieoczekiwanej konsekwencji wydarzeń: o zerwaniu układu polsko-niemieckiego przez kanclerza Niemiec. Akt ten zostaje wprost nazwany działaniem pod pretekstem. Druga część to typowe opowiadanie historyczne na temat wartości układu z 1934 roku, nazwanego „wydarzeniem wielkiej miary"; zarazem mówca podkreśla dumną rezygnację z „żałoby po nim". Z uwagi na skuteczność mowy błędem byłoby odwrócenie kolejności tych dwóch części: rozpoczęcie od wspomnienia korzyści układu polsko-niemieckiego i przejście do przyczyny jego zerwania przez kanclerza: zbliżenia Polski i Anglii. Beck jednak w sposób przemyślany konstruuje swój tekst: najpierw krzepiące słuchaczy zapewnienie o porozumieniu z mocarstwami zachodnimi, wrażenie gwarancji bezpieczeństwa Polski, później odniesienie się do faktu odstąpienia Niemiec od układu z 1934 roku

Zaufanie mogło budzić zwłaszcza to, sformułowane z elegancją, zdanie:

> Pragnąłbym, aby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości.

Opowiadanie w całości spełnia wymogi stawiane tej części mowy: jest jasne, zwięzłe i wiarygodne, i dobrze łączy się z kolejną częścią, z wysuniętym przed ar-


© for this edition by CNS

gumentację krótkim odparciem zarzutów o bezprawne zawarcie porozumienia z Anglią.

Jak już wspomniałam, argumentacja ma tutaj kształt trzech bloków, trzech dłuższych, a zarazem bardzo rzeczowych, wypowiedzi argumentacyjnych. Po uzasadnieniach braku zgody na aneksję Gdańska i na „korytarz" przez województwo pomorskie następuje wynikające z nich uzasadnienie braku zgody na jakiekolwiek jednostronne żądania. Ułożone logicznie w centralnym punkcie przemówienia dowody są wyrównane w sile, choć bowiem drugi argument jest znacznie krótszy od pierwszego i trzeciego, to przesłanki dla uzasadnienia konkluzji są w nim dobrane z jednakową starannością, co w pozostałych. Hierarchizacja argumentów jest tu celowa, lecz została dokonana ze względu na relacje między dowodami, a nie ze względu na siłę przekonywania poszczególnych. Najpierw jest mowa o Gdańsku, potem o województwie pomorskim, następnie ogólnie o jednostronnych żądaniach Niemiec. Najważniejszy jest ostatni dowód i jest to najlepsze dla niego miejsce, choć to najbardziej „nerwowa" cząstka przemówienia, najbardziej polemiczna. Zawiera bardzo mocny, dobrze zbudowany zarzut:

> W mowie swej pan kanclerz Rzeszy jako koncesje ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej *de iure* i *de facto* bezspornej własności, więc co za tym idzie, ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

Trzy wypowiedzi argumentacyjne zostały zręcznie wyeksponowane w tranzycji między odparciem zarzutów a dowodzeniem:

> O naszym stosunku do Zachodu mówiłem już poprzednio. Powstaje zagadnienie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów poruszonych jako sprawy, interesujące wspólnie Polskę i Niemcy. Zbadajmy te zagadnienia po kolei.

Liczba mnoga uogólniająca: „zbadajmy" włącza słuchaczy do współudziału w przemyśleniu dowodzenia. To zaś jest z całą pewnością dostosowane do możliwości audytorium, zarówno poznawczych, jak i asertywnych (zob. Korolko 2000: 88). Każdy z trzech dowodów został odpowiednio rozwinięty, zarówno za pomocą wyjaśnienia, jak i rozumowania. Wszystkie wygłoszone przez Becka twierdzenia w sprawie Gdańska i Pomorza zarazem osłabiają twierdzenia strony niemieckiej. Skuteczność tych dowodów można mierzyć nie analizą logiczną, ale efektywnością argumentacyjną żywej mowy: tę efektywność znamy z zapisu audiowizualnego.

Dodatkowym wsparciem konstrukcji dowodzenia jest w tekście mowy zastosowanie i powtórzenie pytania „O co właściwie chodzi?" — występuje ono trzykrotnie w tekście, za pierwszym razem w formule: „Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi?" Powtarzanie tego pytania uspójnia tekst argumentacji (Ziomek 2000: 225), a jednocześnie jest wypełnieniem zasady paralelizmu retorycznego, który — czy to myślowy, czy kompozycyjny, czy stylistyczny — zawsze ułatwia mówcy przekonywanie, a słuchaczom odbiór mowy.


© for this edition by CNS

Ostatnia cząstka mowy sejmowej Becka to zakończenie. Mówca nie stosuje w nim powtórzenia argumentów, gdyż było ich niewiele i nie ma potrzeby ich przypominać czy też uwydatniać w tym względnie niedługim tekście. W zakończeniu minister dochodzi do najważniejszej konkluzji i wywołuje stosowne do treści wzruszenie odbiorców.

Walorem kompozycji przemówienia są również tranzycje. Najistotniejsza ich funkcja to uwydatnianie biegu myśli, poszczególnych etapów mowy za pomocą wyznaczników językowych — dla lepszego odbioru tekstu przez słuchacza i dla samokontroli mówcy. Trzeba przyznać, że Beck opanował technikę tranzycji perfekcyjnie, potrafi bowiem zarówno dokonywać zwięzłej rekapitulacji swoich myśli, jak też zapowiadać schemat treści dalszej części mowy.

Liczne są tranzycje w całym tekście, na przykład: „To, co najogólniej o tym zjawisku można powiedzieć, streszczam w określeniu, że…"; „Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi panowie na krótki rys historyczny"; „Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej"; „Zbadajmy te zagadnienia po kolei"; „Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko"; „Dla porządku zrobię resumé" czy wyliczenie: *primo…*, *secundo…* albo dopowiedzenie: „Rezerwuję sobie prawo w razie potrzeby do powrócenia do tego tematu", akcentujące fakt, że ważna kwestia nie została wyczerpana w dowodzeniu. Wśród tych uwag metatekstowych znajdują się też sygnały skracania przemówienia, stosowane już w starożytności. Oto skrócenie odparcia zarzutów:

> Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która dziś jeszcze będzie rządowi niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz.

A oto skrócenie argumentacji z odwołaniem się do wiedzy audytorium: „Nie będę przedłużał mojego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali".

Istotne są też harmonijne proporcje przemówienia Becka. Na wstęp wraz z przedłożeniem przypada 9 zdań, a na zakończenie — 11. Opowiadanie jest znacznie dłuższe od wstępu, liczy 20 zdań, w tym część pierwsza — 10, a druga — 11 zdań. Odparcie zarzutów jest celowo krótkie; liczy wraz z tranzycją do argumentacji 14 zdań. Dowodzenie jest najdłuższą częścią tej mowy; to 40 zdań w układzie: 14 zdań — 8 zdań — 18 zdań.

## 6. Spełnienie zasad *elocutio*

W tekście przemówienia Józefa Becka możemy dostrzec celowość i stosowność także w sferze celowego i stosownego wysłowienia wynalezionych i uporządkowanych myśli. Zwłaszcza poprzez zabiegi językowe uzyskuje Beck płynność oddziaływania emocjonalnego na audytorium. Zachodzą one w niedużej skali stylistycznej. Zasada harmonii stylów retorycznych zaleca ich cieniowanie w obrębie jednej wypowiedzi


© for this edition by CNS

stylistycznej, choć ta umiejętność jest trudna. Tymczasem w swojej mowie sejmowej minister stara się utrzymać styl średni — można rzec, z powodzeniem, gdyż jego styl jest stonowany i taktowny, a zarazem rozwijający się zdecydowanie. Spełnia postulat jasności, poprawności i stosowności, z ozdobności mowy zaś autor rezygnuje. Język tej mowy jest wyraźnie kształtowany komunikowaniem się dyplomatycznym i podobny do tego, którym włada Beck w *Ostatnim Raporcie*. Przy tym styl średni był szczególnie zalecany w oratorstwie politycznym, w rodzaju deliberatywnym i uważany za ideał. Niekiedy tylko Beck obniża styl ku niskiemu, którego walorem jest bez wątpienia oszczędność, skromność, komunikatywność i owa „wytworna prostota" — wartość pożądana w retoryce (zob. *Rhetorica ad Herennium* 1998: 308). Styl tekstu nie wznosi się do stylu wysokiego, mocno nasyconego ozdobami.

Zwraca uwagę gęste użycie zaimków, służących identyfikacji konkretnej wspólnoty. Zaimek dzierżawczy „nasz" występuje w tekście aż 25 razy, w połączeniach: *nasze państwo/państwa*, *nasz kraj*, *nasze województwo pomorskie*, *nasza rzeka*, *nasz obronny układ*, *nasze żywotne interesy*, *nasz morski handel*, *nasza generacja*, *nasza suwerenność*, *nasz kontakt*, *nasza propozycja*, *nasza odpowiedź*, *nasze stanowisko*, *nasz stosunek do Zachodu*, *nasze przyszłe stosunki*. Zaimek osobowy „my" występuje zaś 5 razy. Czasowniki w pierwszej osobie liczby mnogiej pojawiają się nader często: 15 razy. Zarazem do słuchaczy w Sejmie Beck zwraca się pięciokrotnie „panowie" i „proszę panów" i tylko dwukrotnie używa konwencjonalnego zwrotu: „Wysoka Izbo". Zwrotami do słuchaczy, tak potrzebnymi do podtrzymania kontaktu, nie zakłóca procesu kreowania wspólnoty poprzez zaimki. Eksponowanie dzierżawczości okazuje się silnym, choć prostym środkiem retorycznym.

Związek z ojczyzną, nazwaną poprzez rzeczownik „Polska", został podkreślony aż 11 razy. Przymiotnik „polski" pojawił się 9 razy. Wyraz „Rzeczypospolita" — raz, jak też jeden został użyty wyraz „Warszawa", jako synekdocha.

Wysoka frekwencja rzeczownika „Polska" nie może być tutaj przypadkowa. Zdanie wykrzyknikowe z personifikacją: „Polska od morza odepchnąć się nie da!" to najpewniej starannie dobrany szczegół elokucji, gdyż ta właśnie fraza została wygłoszona z mocą, a ekspresję wykrzyknienia i entuzjastyczną reakcję publiczności na nie obrazuje nam zapis filmowy. Uosobienie ojczyzny integralnie związanej z Wybrzeżem Bałtyckim spowodowało uaktywnienie poczucia przynależności, wspólnoty i pełnoprawnego posiadania. Trop ten służy zarazem uwznioślenia odmowy aneksji Gdańska.

Trzecia wypowiedź argumentacyjna to właściwie jedyny punkt mowy, w którym wypowiedź nabiera niepokojącej ostrości. Pojawia się tam ironia jako trop, w zdaniu: „W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto", które następuje po pytaniu: „Gdzież jest zatem ta wzajemność?". Innym tropem użytym w tej cząstce mowy jest sarkazm, w zdaniu argumentacyjnym dotyczącym problemu Słowacji: „Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami". Ta odmiana ironii podkreśla i wyostrza dowody.

Figur retorycznych jest w tekście niewiele, lecz tym bardziej na tle zamierzonej przez mówcę „prozaiczności" mogły zwracać uwagę słuchacza. Wśród figur słow-


© for this edition by CNS

nych należy wyróżnić analyton — rozczłonkowanie pospolitego toku wypowiedzi. Poszczególne człony zdania wypowiadane są celowo w oddaleniu (w zapisie tekstu odzwierciedlają to pauzy):

> Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że to „prowincjonale miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami" — słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona odrzucona za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi?

Wśród figur myśli bardzo chętnie Beck stosuje pytanie retoryczne — *erótesis* (*interrogatio*). Choć to najbardziej rozpowszechniona figura, wydaje się idealnym środkiem w okolicznościach wygłoszenia. Nie tylko służy podkreśleniu własnego stanowiska oratora, odwołaniu się do uwagi i współudziału słuchaczy w zdarzeniu retorycznym, ale doskonale oddaje niepokój społeczeństwa z powodu zagrożenia roszczeniami niemieckimi. Brzmi wspaniale w połączeniu z personifikacją: „[…] to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!". Należy ocenić zastosowane przez Becka pytania jako fortunne, gdyż ich skuteczność wobec słuchaczy widoczna jest w zapisie audiowizualnym wystąpienia Becka (zob. Ziomek 2000: 225). Efektowne jest też pytanie retoryczne: „Gdzież jest ta wzajemność?" Z kolei zdanie w odparciu zarzutów: „Dlaczego ta okoliczność jest tak ważna?" i udzielenie na nie odpowiedzi to *aitiología* (*subiectio*, figura myśli). Podobnie mówca odpowiada sam sobie na pytanie: „Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje?"

Pośród figur myśli pojawia się w mowie sejmowej także powtarzanie — tautologia (*expolitio*) — powtarzane jest właśnie pytanie „O co właściwie chodzi?" i jak już pisałam, pełni funkcję kompozycyjną.

Powracam teraz do najbardziej interesującego fragmentu mowy — do zakończenia, omawianego w inwencji. Audytorium mogło usłyszeć *antyteton* — figurę słowną (*contrapositum*). Rzeczy cennej i pożądanej zostaje przeciwstawiona rzecz bezcenna. Zarazem występuje tutaj niewątpliwie figura myśli zwana *epimoné* (*commoratio*) — zatrzymanie się nad czymś. Uwaga mówcy koncentruje się dłużej na doniosłym punkcie mowy, ponieważ w tym momencie demaskuje Hitlerowską manipulację pojęciem pokoju, ale zastosowanie tej figury ma tutaj głównie znaczenie retardacyjne: chodzi o to, by efektownie opóźnić wprowadzenie zdania o honorze. Przedostatnie zdanie przemówienia to w zasadzie gnóme (*sententia*, figura myśli), a ostatnie zdanie to *epílogos* (*conclusio*), figura myśli, która tworzy punkt kulminacyjny mowy. Ze względu na realizację głosową tekstu możemy stwierdzić na podstawie zachowanego fragmentu nagrania mowy, że dwa ostatnie zdania łącznie stanowią figurę myśli zwaną *epiphónema* (*acclamatio*), gdyż mówca wygłasza końcową myśl w przemówieniu bardzo energicznie, z werwą, z akcentem emocjonalnym: „Tą rzeczą jest honor".

W przemówieniu znajduje się więcej sentencji: „Próba sprzeciwiania się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej"; „[…] każdy układ


© for this edition by CNS

jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają"; „Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych". Sentencje w kontekście retorycznym odgrywają ważną rolę, ponieważ w zwięzłej formie przekazują pewną mądrość o charakterze ogólnym, jednocześnie do czegoś zachęcając lub zniechęcając, i przez to są proste do zrozumienia i zapamiętania, a przecież razem z innymi elementami elokucji mogą współtworzyć sensy trudniejsze, nieoczywiste.

## 7. *Memoria* i *actio* — realizacja

Tematyka niniejszego artykułu odnosi się do reguł retoryki. Ponieważ sztuka retoryczna nie zna ścisłych zasad dotyczących dwóch ostatnich etapów postępowania mówcy — *memoria* (pamięciowe opanowanie mowy za pomocą specjalnych technik) i *actio* (*pronuntiatio*, czyli właściwe wygłoszenie mowy z odpowiednim użyciem głosu i ruchu ciała) — a przy tym dawne wskazania nie w pełni się nadają do stosowania we współczesności, ta część tekstu będzie bardzo krótka.

Dysponujemy jedynie fragmentarycznym zapisem audiowizualnym wystąpienia Becka w Sejmie Polskim. Zapis z sygnaturą MF.134 został wyprodukowany przez Polską Agencję Telegraficzną. Jego dyspozytariuszem jest Filmoteka Narodowa. Wystąpienie ma dziś status tzw. dzieła osieroconego. Poniższy opis sekwencji ilustruje szczątkowość zapisu, jego wyłącznie kronikarski charakter; był to przecież fragment kroniki filmowej, trwający jedynie dwie minuty i dwadzieścia pięć sekund, złożony z dziewięciu sekwencji.

> Opis sekwencji
>
> 00:00:00:00 Minister Beck na mównicy sejmowej przemawia.
> 00:00:06:02 Minister Beck.
> 00:00:07:01 Przemówienie Becka.
> 00:00:13:04 Loża rządowa, a w niej minister Eugeniusz Kwiatkowski, premier Felicjan Sławoj Składkowski, minister obrony narodowej generał Tadeusz Kasprzycki.
> 00:00:27:04 Marszałek sejmu Wacław Makowski.
> 00:00:42:17 Ławy sejmowe, a w nich posłowie.
> 00:00:57:18 Posłowie słuchają w skupieniu.
> 00:01:14:00 Posłowie biją brawo.
> 00:02:19:19 Członkowie rządu składają gratulacje ministrowi Beckowi. (www4)

Oglądając materiał filmowy, widzimy, że minister wygłasza swoje przemówienie, czytając tekst. Tę kwestię objaśniał Ziomek:

> Ktokolwiek się żachnął, widząc męża staniu czytającego przemówienie z kartki, winien pamiętać, że najbardziej namiętne mowy starożytności były przedtem starannie spisywane. Inna rzecz, że retor winien był się ich nauczyć na pamięć. Zresztą jawne odczytanie mowy, a nie jej wyrecytowanie, może być nakazane protokołem dyplomatycznym. (Ziomek 2000: 21)

Istotnie, minister nie ukrywa przed audytorium, że swoją mowę odczytuje: jest to widoczne w postawie ciała, w swobodzie przekładania kartki papieru z zapisem tekstu; jest to słyszalne w intonacji mówcy. Na podstawie wybranych do kroniki


© for this edition by CNS

filmowej fragmentów mowy możemy się jednak upewnić, że odczytywanie tekstu było bardzo staranne, nie tylko z dbałością o słyszalność opartą na sprawnym instrumencie głosowym, odpowiedniej sile i wysokości głosu, nie tylko z dbałością o wyraźność opartą na prawidłowej artykulacji (choć z pewnością nie jest to dykcja osoby profesjonalnie używającej głosu), lecz także z dbałością o wyrazistość — przynajmniej w niektórych aspektach wygłaszania.

Urodą tego wygłoszenia było niewątpliwie frazowanie z odpowiednim użyciem pauzy oraz powiązane ze zmianami intonacji akcentowanie. Mówca dobrze operuje akcentem logicznym w chwili wygłaszania argumentacji, odczytuje tekst dobitnie, a w ostatnim zdaniu mowy stosuje też akcent emocjonalny. Potrafi celowo zmieniać natężenie głosu i tempo wypowiedzi.

Na podstawie krótkiego monozapisu głosu nie można jednak stwierdzić umiejętności modulacyjnych mówcy. Z pewnością barwa tego niskiego głosu jest dostrojona do poważnego wydźwięku mowy, niekiedy brzmi nawet uroczyście; z pewnością też w wygłaszaniu słychać energiczność mówcy. W opisie głosu łatwo jednak o błąd, gdy nie ma wiele materiału.

O ruchu ciała i sposobie integrowania wszystkich elementów pronuncjacji nie można nic sensownego powiedzieć, ponieważ materiał filmowy rzadko ukazuje postać ministra; częściej słyszymy jego głos i śledzimy ruch kamery po sali sejmowej. Z pewnością Beck miał skłonność do lekkiego pochylenia pleców za mównicą podczas wygłaszania — być może z powodu bardzo wysokiego wzrostu, a być może z powodu jakiegoś ograniczenia wzroku.

Obserwacja słuchaczy pozwala zaobserwować silne zainteresowanie treścią przemówienia, zasłuchanie z napięciem uwagi, entuzjastyczne wybuchy oklasków w reakcji na argumentację w sprawie Gdańska oraz w odpowiedzi na *epílogos*, po przemówieniu zaś widzimy uznanie dla mówcy i żywą chęć złożenia mu gratulacji wśród osobistości rządu polskiego.

*

Przemówienie Józefa Becka wygłoszone 5 maja 1939 roku w dziejach oratorstwa polskiego jest mową unikalną. Dotyczy zagrożenia rychłą agresją Rzeszy Niemieckiej, lecz wyraz *wojna* pojawia się w nim tylko raz. Zapamiętane przez Polaków jako mowa polityczna o honorze, zawiera słowo *honor* tylko w ostatnim zdaniu. Choć minęło niemal osiemdziesiąt lat od chwili jego wygłoszenia, wciąż wywołuje żywe emocje. Wartość przemówienia Becka nie wynika jednakże wyłącznie z okoliczności: z wydarzeń historycznych, które podsumowuje i które poprzedza, ani jedynie z tego, że w języku retoryki doskonale wyraża istotną właściwość polskiej kultury narodowej. Jest to tekst spełniający zalecenia europejskiej sztuki retorycznej na wszystkich trzech etapach (i poziomach) jego organizacji: inwencji, dyspozycji (kompozycji) i elokucji, a jak dowodzi zapis audiowizualny, także jego wygłoszenie zostało starannie przemyślane. Stanowi pewien komunikacyjny model reakcji


© for this edition by CNS

przedstawicieli państwa na roszczenia terytorialne i werbalną obronę jego suwerenności, a poprzez odwołanie do pojęcia honoru prowokuje ponadczasowe rozważania aksjologiczne.

1 września 1939 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki w odezwie wezwał naród do wojny obronnej. Warto ją tutaj przypomnieć ze względu na odwołanie się do honoru, jakby kontynuację epilogu w mowie Becka:

> Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.
>
> W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich obywateli Państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały Naród w obronie swojej Wolności, Niepodległości i Honoru skupi się dookoła Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak to się już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich.
>
> Cały Naród Polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z Armią, pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa. (www4)

Józef Beck wygłosił zaś swoje kolejne przemówienie 3 września 1939 roku, przez radio. Nazywając Rzeszę Niemiecką napastnikiem, zbudował antytezę cywilizacji i barbarzyństwa — Polska, napadnięty kraj, jest otoczona sympatią i uznaniem całego cywilizowanego świata. Wojnę określił „triumfem gwałtu". Przypomniał też o pryncypiach: ani człowiek, ani państwo nie mogą żyć bez podstaw natury moralnej, a sam dobrobyt materialny nie załatwia tego, co jest dla ludzkości wielkie. W tej mowie konsekwentnie podkreślił, że „zasady nie mogą schodzić niżej honoru, niżej obowiązku pokoleń" (www5).

## Bibliografia


Barłowska M. (2001): *Na swady sarmackiej placu. O kulturze oratorskiej wieku XVII*, Kielce.

Beck J. (2006): *My w Polsce nie znamy pojęcia honoru za wszelką cenę. Przemówienie na plenarnym posiedzeniu Sejmu RP, 5 maja 1939*, [w:] *Wielkie mowy historii*, red. W. Władyka, P. Zmelonek, T. Zawadzki, t. 3. *Od Hitlera do Eisenhowera*, wybór i oprac. T. Zawadzki, red. M. Gumkowski, Warszawa, s. 63–67.

Beck J. (2014): *Ostatni Raport*, przedmową opatrzył Michał Gadziński, Wydawnictwo Liber Electronicus.

Dutka E. (2015): *Kompozycja jako problem (nie tylko) retoryczny*, [w:] *Retoryka*, red. nauk. M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczek, Warszawa, s. 77–97.

Hitler A. (2006): *Za ustawą o uprawnieniach*, przeł. S. Rzepka, [w:] *Wielkie mowy historii*, red. W. Władyka, P. Zmelonek, T. Zawadzki, t. 3. *Od Hitlera do Eisenhowera*, rwybór i oprac. T. Zawadzki, red. M. Gumkowski, Warszawa, s. 8–18.

Jaspers K. (1978): *Sytuacje graniczne*, przeł. M. Skwieciński, [w:] R. Rudziński, *Karl Jaspers. Człowiek w obliczu nieskończoności. Metafizyka i egzystencja w filozofii Karla Jaspersa*, Warszawa, s. 186–242.

Korolko M. (1998): *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.

Król E.C. (2006): *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa.

Lichański J.Z. (2017): *Identyfikacja w dawnej i współczesnej retoryce: studium przypadku na wybranych przykładach*, „Forum Artis Rhetoricae" nr 2 (49). *Retoryka i edukacja: część III*, s. 31–38.



© for this edition by CNS

Longerich P. (2014): *Himmler, buchalter śmierci*, przeł. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa, s. 387.
Perelman Ch. (2004): *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, przeł. M. Chomicz, Warszawa.
*Rhetorica ad Herennium* (1998): przeł. S. Stabryła, [w:] M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa, s. 302–309.
Rozmarynowska K. (2012): *Sytuacja graniczna jako moment doświadczenia siebie w ujęciu Karla Jaspersa*, „Studia Philosophiae Christianae" 48, nr 3, s. 165–183.
Rudziński R. (1980): *Człowiek w obliczu nieskończoności. Metafizyka i egzystencja w filozofii Karla Jaspersa*, Warszawa.
Rzymowska L. (2013): U źródeł pojmowania retoryki, Wrocław.
Samuś P. (2016): *Minister Józef Beck. Dzieciństwo i lata młodzieńcze*, Łódź 2016.
*Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej: zbiór dokumentów* (1965): red. nauk. S. Stanisławska, Warszawa.
Ślipko T. (2005): *Zarys etyki szczegółowej*, t. 1. *Etyka osobowa*, Kraków.
Urban G. (2001): *Etos rycerski*, [hasło w:] *Słownik sarmatyzmu: idee, pojęcia, symbole*, red. A. Borowski, Kraków, s. 47–50.
www1: http://dzieje.pl/aktualnosci/kampania-1939 (dostęp: 17.09.2018).
www2: http://dzieje.pl/aktualnosci/prof-marek-kornat-sojusz-z-hitlerem-uczynilby-z-polski-kolonie-niemiec (dostęp: 17.09.2018).
www3: *Honor*, [hasło w:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, https://sjp.pwn.pl/doroszewski/honor;5433613.html (dostęp: 17.09.2018).
www4: http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4308 (dostęp: 17.09.2018).
www5: http://nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/wrzesien-1939-niemcy-zaatakowali-polske-zdjecie,iId,1551844,iAId,124499 (dostęp: 17.09.2018).
Ziomek J. (2000): *Retoryka opisowa*, Warszawa.

## A matter of honour. Józef Beck's address delivered on 5 May 1939 in the Polish parliament and the principles of rhetoric

Summary

The paper presents the analysis of Józef Beck's parliamentary speech on 5 May 1939, showing its characteristics as well as its unique value in different facets of the speaker's creative act. Accordingly, the paper has been divided into seven sections. The first one provides a historical outline and an attempt to reconstruct the background of the keynote address by the minister of foreign affairs. The second one characterises Beck as a diplomat, allowing to understand the person who adopted a role of public speaker in Poland under an imminent threat of war with the German Reich. The third one introduces some details on how the chief of diplomacy prepared himself for delivering a definite statement of his policy. The fourth, fifth and sixth sections contain the actual analysis of the text presented to listeners, and also examine how the speaker complied with the principles of the rhetorical art on the consecutive stages (*inventio*, *dispositio*, *elocutio*) of creating a text as intended to be delivered. Finally, the seventh section of this study briefly summarizes how the stages of *memoria* and *actio*, i. e. memorising and giving the speech, were conducted, according to the audiovisual record of Beck's address delivered in the Polish *Sejm*.

**Keywords:** Józef Beck, rhetorical art, speech, address, *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *memoria*, *actio*.


© for this edition by CNS

# Załącznik

JÓZEF BECK

## Przemówienie wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej 5 maja 1939 roku (cyt. za: Beck 2006: 63–67)

### Układ mowy

### 1. Wstęp

Wysoka Izbo!

Korzystam ze zebrania parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzi ministra spraw zagranicznych niż moje *exposé* w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odraczania deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje, wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej. To, co najogólniej o tym zjawisku można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru, więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Po prostu rozmawia się coraz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

#### 1.1. Przedłożenie

Jeśli o nas chodzi — zaszły wydarzenia bardzo poważne.


© for this edition by CNS

## 2. Opowiadanie

### 2.1. Opowiadanie, część pierwsza

Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie, mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią. Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy, opartej na zasadzie wzajemnej pomocy w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw. Formuła umowy znana jest panom z deklaracji premiera Neville'a Chamberlaina z dnia 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ zawarty między obydwoma rządami. Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyczerpujących rozmów, przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, aby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości.

Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko-polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż tendencje obu rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich; na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo stoją na gruncie międzynarodowym.

Równoległe deklaracje kierowników politycznych strony francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem a Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Porozumienie polsko-angielskie przyjął pan kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układu, który pan kanclerz Rzeszy zawarł z nami w roku 1934.

Tranzycja:

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi panowie na krótki rys historyczny.

### 2.2. Opowiadanie, część druga

Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy. Układ z 1934 roku był wydarzeniem


© for this edition by CNS

wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamiarów w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwiania się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady.

Pod tym kątem widzenia, proszę panów, zerwanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu czy zniknięciu nie mamy powodu nosić żałoby. Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncepcji, stracił swój prawdziwy charakter.

Tranzycja:

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej.

## 3. Odparcie zarzutów

Rzesza Niemiecka sam fakt porozumienia polsko-angielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 roku. Ze strony niemieckiej podnoszono takie czy inne obiekcje natury jurydycznej. Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która dziś jeszcze będzie rządowi niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz. Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swoją decyzję na podstawie informacji prasowych, nie badając opinii ani rządu angielskiego, ani rządu polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Trudne to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

Dlaczego ta okoliczność jest tak ważna?

Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że nie charakter, nie cel i ramy układu polsko-angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że układ taki został zawarty. A to znów jest ważne dla oceny intencji polityki Rzeszy, bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji zawartą z Polską


© for this edition by CNS

w 1934 roku jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi — to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.

Tranzycja:

Wysoka Izbo!

Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do Zachodu mówiłem już poprzednio. Powstaje zagadnienie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów poruszonych jako sprawy, interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Zbadajmy te zagadnienia po kolei.

## 4. Argumentacja

4.1. Polska nie zgadza się na aneksję Gdańska, ponieważ…

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w Traktacie Wersalskim. Jest zjawiskiem istniejącym od wielu wieków i jako wynik, właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przeszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność Gdańska jest obecnie w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje?

Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, świadomie nie usiłowaliśmy wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej ludności w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mojego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że to „prowincjonale miasto


© for this edition by CNS

nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami" — słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona odrzucona za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

4.2. Polska nie zgadza się na „korytarz" przez województwo pomorskie, ponieważ…

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie. Nalegam na to słowo „województwo pomorskie". Słowo „korytarz" jest sztucznym wymysłem, chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich. Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszania naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.

4.3. Polska nie zgadza się na żadne jednostronne żądania, ponieważ…

W pierwszej i drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których Rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto. Pan kanclerz Rzeszy w swej mowie wspominał o potrójnym kondominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie pana kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. Podobnie propozycja przedłużenia paktu o nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli Rządu Rzeszy. Ale, proszę panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo w razie potrzeby do powrócenia do tego tematu.


© for this edition by CNS

W mowie swej pan kanclerz Rzeszy jako koncesje ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej *de iure* i *de facto* bezspornej własności, więc co za tym idzie, ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje zapewnie ode mnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni passus niemieckiego memorandum, który mówi: „Gdyby rząd polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to rząd niemiecki jest do tego gotów".

Tranzycja:

Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Dla porządku zrobię *resumé*.

## 5. Zakończenie

Motywem dla zwarcia takiego układu byłoby słowo „pokój", które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki[9]: *primo*, pokojowe zamiary; *secundo*, pokojowe metody postępowania. Jeżeli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie uprzednio zasady, są możliwe. Gdyby do takich rozmów doszło — to rząd polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.

[9] Łacińską formułę wyliczenia podaję w tym miejscu za świadectwem dźwiękowym wystąpienia Józefa Becka. W źródłowym wydaniu mowy czytamy: „po pierwsze…, po drugie….", lecz tak mówca nie rzekł. Przyp. L.R.


© for this edition by CNS